Rok 1869. Kraków, Wtorek 20 Kwietnia Nr. 41.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Nowy półśrodek.

Z rezolucją naszą nie jest jeszcze tak źle. Odrzucił ją wprawdzie wydział konstytucyjny, a rada państwa także niezawodnie odrzuci, ale to nic nie znaczy. Pan minister Giskra zaprzysiągł jéj zagubę, ale i tego jeszcze nie dosyć. „Nie sam tylko gabinet austrjacki ma tu słowo do powiedzenia, lecz ma je bezpośrednio także kanclerz, jako najwyższy minister państwa, a względnie ma je także gabinet peszteński, z powodu udziału polaków w delegacji do spraw wspólnych.“ Jedném słowem, choć nam centraliści wiedeńscy wszystkiego odmówią, to nam węgrzy wszystko dać mogą, — zaapelujemy do węgrów. Przynajmniéj ostatni numer *Czasu* wyraźnie taką drogę wskazuje, twierdząc że dopiero na polu wyborów do delegacji wspólnéj winna się rozstrzygnąć ostatecznie rezolucja.

W trudném zapewne położeniu byłby *Czas*, gdybyśmy go spytali, co to takiego i na jakiéj zasadzie węgrzy mogą w sprawie rezolucji naszéj powiedzieć. Zdaje nam się, że już przez samą wzajemność, głos ich tyle tylko da się słyszeć i tyle na los rezolucji wywrze wpływu, ile głos Przedlitawji dawał się słyszeć i wywierał wpływu na sprawę ugody z Kroacją. Nie wiemy czy to będzie dostateczne i czy losy rezolucji odmieni.

Wolno nam jednak, a nawet obowiązkiem naszym jest zastanowić się nad logicznością tego kroku, kiedy go jako program dla delegacji naszéj stawiają.

Czas radzi delegatom, aby pozostali w rajchsracie, lecz aby odmówili wyboru do delegacji dla spraw wspólnych.

Ponieważ nie zaspokojono żądań Galicji co do spraw, które nie są wspólnemi dla obu połów monarchji, *Czas* chce, żeby Galicja usunęła się od udziału w pracach ustawodawczych wspólnych dla obu połów, co do których nie objawiliśmy niezadowolenia, lecz żeby brała dalszy udział w pracach ustawodawczych takich właśnie, co do których objawiliśmy niezadowolenie.

Jeżeli tę „wyższą politykę“ przeniesiemy do codziennego życia, to się okaże, że jak nam obiad nie smakuje, nie powinniśmy wstawać od stołu, tylko jeść daléj, ale za karę nie pić wina, chociaż nam wino jest dosyć do gustu.

Nad takiego rodzaju radami trudno jest zastanawiać się dłużéj, w każdym jednak razie wystąpienie to *Czasu* może pozostać w skutkach niebezpożyteczném.

Wypada z niego, że ponieważ rada państwa nie zaspakaja żądań Galicji, delegacja powinna usunąć się od udziału w pewnych pracach ustawodawczych i tą abstencją wywrzeć pewien nacisk. *Czas* chce, żeby to była abstencja od spraw wspólnych, posłowie jednak nasi zrozumieją zapewne, że od tego co nas boli, od tego na co się skarżymy rozpoczynać należy, że więc usunąć się trzeba przedewszystkiém od udziału w sprawach Przedlitawji, czego inaczéj jak ustąpieniem z rady państwa i złożeniem mandatów zrobić nie można. Delegacja, która głosowi całéj Polski nie wierzyła, może nareszcie przejrzy, gdy zobaczy, że się i *Czas*, który dotąd sam jeden radził jéj pozostawać w rajchsracie, skłaniać zaczyna do abstencji, chociaż na początek niekonsekwentnéj. Byłoby to błogim skutkiem wystąpienia *Czasu.*

Być jednak może, — mówimy o tém, bo do smutnych przyzwyczailiśmy się przeczuć, — że rada *Czasu*, nim się ukazała w łamach pisma, stała się już programem delegacji naszéj. Jeżeli tak jest, to wyznajemy, że delegacja dla upozorowania dalszego swego pobytu w Wiedniu wcale niezręcznych dobiéra pomysłów.

Katedra dziejów polskich przy wszechnicy Jagiellońskiéj.

W piśmie naszém donosiliśmy już, że ministerstwo oświaty za zezwoleniem N. Pana nakazało samo od siebie, bez wzięcia inicjatywy przez wszechnicę tutejszą, utworzenie przy uniwersytecie krakowskim katedry do wykładu dziejów polskich.

Zwracamy uwagę na okoliczność tę niemałéj doniosłości, bo dowodzącą, że ministerstwo uznało w tym razie potrzeby duchowe narodu. Przez wprowadzenie wykładu dziejów polskich wszechnica nasza zostaje podniesioną do znaczenia uniwersytetu polskiego. Od ciała naukowego naszéj *Alma mater* zależeć będzie, aby umiało odpowiedzieć życzeniu władzy; od młodzieży akademickiéj zależeć będzie, aby odpowiedziała nadziejom w niéj pokładanym.

Rozwój i przyszłość wszechnicy krakowskiéj zależy, naszém zdaniem, od łącznego działania dwóch jéj czynników, profesorów i uczącéj się młodzieży, opartego na szacunku i zaufaniu z jednéj i na miłości nauki, i młodego pokolenia z drugiéj strony. Dlatego też z całego serca pragniemy zjednoczenia przodowników polskiéj umiejętności z młodzieżą akademicką, tą nadzieją i przyszłością Polski, która z czasem zastąpi starszych i zasłużonych pracowników na niwie ojczystéj oświaty i umiejętności. Myśl narodowa, przyszłość Polski, ożywiać powinna tak jednych jak i drugich. Gdy pójdziemy tak zjednoczeni, uniwersytet nasz rozwinie się we wszystkich kierunkach na czysto narodową instytucję. Nie wątpimy, że w takim razie umiejętność ogrzana ciepłem serca polskiego stanie się dźwignią podupadłego narodowego gmachu.

Szczęść Boże poczciwéj pracy!

Na wszechnicy tutejszéj mamy wykładaną historję powszechną przez dwóch profesorów: Wachholza i Walewskiego. O pierwszego działalności naukowéj nic powiedzieć nie umiemy, bo na polu takowém wcale go nie spotykamy. Tém przeto więcéj powinniśmy umieć ocenić życzliwość ministerstwa oświaty, iż stwarza trzecią katedrę historji. Nowy profesor obok dra Walewskiego, którego prace naukowe z lat ostatnich niemałéj są wagi, starać się będzie, tak jak od profesora historji wymagać tego się godzi, rozsiewać światło nietylko z katedry, ale naukowemi pracami udowodnić, że zasłużył na zaufanie uniwersytetu, na szacunek i cześć uczącéj się młodzieży. Z serca życzymy, aby nowy profesor zajaśniał żywém światłem na polu samodzielnéj umiejętnéj pracy.

Na historykach w Polsce nie zbywa. Z pomiędzy starszych dość wymienić Bielowskiego, Bartoszewicza i Szmitta; z młodszych Kazimierza Jaróchowskiego, Szujskiego, Pawińskiego i Liskego. Ogłoszenie konkursu może nam niejedno przypomni nazwisko, które uszło z pamięci w pospiechu piszącego pióra publicysty.

Okoliczność atoli stworzenia téj pożądanéj katedry przypomina nam obowiązek ciągłego wołania o wzmocnienie katedr polskich przy uniwersytecie lwowskim, na którym żywioły germanizacyjne panują po dawnemu. Uniwersytet lwowski przeważnie niemiecki, przestarzały, pozbawiony jest wszelkiéj żywotności i jest anomalją zakładu naukowego w polskiéj prowincji. Przy téj sposobności przypominamy potrzebę zniesienia szkoły medyko-chirurgicznéj i utworzenia wydziału lekarskiego we Lwowie.

Okoliczność powyższa przypomina nam również obowiązek zwrócenia uwagi młodzieży akademickiéj, iż za mało, za niedbale, a nawet niemal że nic nie bierze się do pracy w specjalnych kierunkach; dlatego w danym razie nie mamy pod ręką między młodzieżą dostatecznéj liczby uzdolnionych na nauczycieli wyższych zakładów naukowych. Zwracamy uwagę na to, że młodzież za mało garnie się u nas do docentur. Jeżeli są jakie w łonie uniwersytetu przeszkody, bądź z powodu niedostatecznego usposobienia naukowego kandydata, bądź z powodu wałęsających się tamże niedobitków żywiołu nam niechętnego, należy umieć przewalczyć trudności; żeby zaś przewalczyć, należy wcześnie składać dowody nauki. Nie słyszymy naprzykład o docenturze literatury polskiéj, do filozofji, do nauk przyrodniczych opisowych i fizyczno-matematycznych, do przedmiotów prawa nadanego, do filozofji prawa, do historji prawa niemieckiego i t. d. — Ostatnia docentura mogłaby być bardzo korzystną, a ze stanowiska polskiego bardzo pożądaną i konieczną.

Siły naukowe wyrabiają się tylko za pomocą instytucji docentów prywatnych, która prócz tego wzbudza szlachetną emulację, przeszkadza starszym profesorom spoczywać na laurach i zmusza ich iść za postępem nauki. Jesteśmy jawnemi zwolennikami wolności nauczania, i dlatego zawsze i wszędzie popierać będziemy instytucję, o któréj tu mówimy.

Nie dosyć jest zgłaszać się wtedy, kiedy zjawia się katedra płatna, trzeba umieć czekać, dosługiwać się i przysposabiać do uniwersyteckiego wykładu, który nie jest tak łatwy jak się na pozór wydaje. Nie dość jest rozpraszać zdolności na artykuły czasopismowe i belletrystyczne, ale raczéj trzeba zdolności skupiać i kierować je ku pracy zawodowéj, bez względu na to czyli dzisiaj lub jutro praca ta materjalne przyniesie korzyści.

Sami młodzi, wypowiadamy młodzieży akademickiéj, młodym doktorom różnych umiejętności, te słowa prawdy i uważamy za nasz obowiązek wytknąć szkodliwość zaniedbania prac specjalnych. Bratniém słowem odzywamy się do naszéj zacnéj młodzieży, jako równi wiekiem do równych, i jesteśmy pewni, że będziemy zrozumiani, bo schodziemy się na jednéj drodze prowadzącéj do jednego wzniosłego celu. Szczerze pragniemy postępu i umiejętnego rozwoju w narodzie naszym; dobro i przyszłość narodu polskiego zarówno nam leży na sercu.

Nie wątpimy również, iż czcigodni i zasłużeni profesorowie naszéj wszechnicy uznają potrzebę postępowych reform, zgodnych z duchem czasu i pomocną podadzą rękę do podniesienia wszechnicy Jagiellońskiéj na wysokość, na jakiéj po nad Polską królować powinna.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *19 kwietnia.* Według urzędowych wiadomości branka do wojska na 1868 r. z całego królestwa polskiego wyniosła 10.207 ludzi.

— Nastąpiła obecnie reforma cenzury. Dwa odrębne cenzuralne urzęda: warszawski komitet cenzury i tak nazwany wydział prasy perjodycznéj — istniejące w Warszawie — zlewają się w jeden urząd.

(L....i) **Wiedeń** *17 kwietnia.* (Kor. „Kr.“) Telegraf już zaprzeczył wiadomościom podanym w ostatnich dniach przez niektórych korespondentów do dzienników krajowych już to o radach ministrów, które miały się zajmować specjalnie i wyłącznie sprawą rezolucji, już też o zaszłéj wskutek tych ministerjalnych narad zmianie usposobienia większości niemieckiéj dla naszych żądań.

Rezultat wczorajszego posiedzenia wydziału konstytucyjnego wykazał, że podane wam przezemnie wiadomości w liście z dnia 15 b. m. zgodne były z faktycznym stanem sprawy. Rezultat ten służy zarówno za komentarz do podawanych przez owych korespondentów wiadomości, że „korona wzięła inicjatywę w sprawie rezolucji, że „Galicji ma być dany: osobny kanclerz i rząd krajowy, osobny sąd najwyższy, we wszystkich szkołach i urzędach język polski i t. d.,“ albo, że „położenie rezolucji polepszyło się pod wpływem monarchy, pod wpływem stanowiska, zajętego przez delegację (?) i wreszcie pod wpływom zbliżenia się Austrji do Francji.“

Wszystkie te wpływy razem wzięte pomogły nam do uzyskania dla sejmu lwowskiego prawa urządzenia izb handlowych. Jeden tylko ustęp *a* punktu 3 rezolucji, traktujący o izbach handlowych został przyjęty, wszystkie inne zaś punkta zostały odrzucone. Trzeba przyznać, niezbyt świetny rezultat owych trzech połączonych wpływów.

Pozostaje wprawdzie jeszcze wotum całéj izby, lecz po tylu doświadczeniach czyż można sądzić, że wotum to choć na jotę sprzeciwi się wnioskom wydziału konstytucyjnego? Walka parlamentarna co do formy trwa wprawdzie jeszcze, bo jeszcze ostatnia instancja, izba, nie orzekła; w treści zaś uważać ją należy za skończoną, a skończyła się chwilowo przynajmniéj na niekorzyść naszą.

W obec twierdzenia waszego korespondenta (×) o postanowieniu „koła“ polskiego, by nie brać udziału w posiedzeniach komisji, któremu to twierdzeniu wczorajsze posiedzenie wydziału konstytucyjnego kategorycznie zaprzeczyło, muszę jeszcze raz was zapewnić, o czém dziś także doniosłem telegrafem, że do téj chwili „koło“ żadnéj jeszcze nie powzięło uchwały, czy i kiedy delegacja galicyjska z rady państwa wystąpi, a zdaje się, że nim sprawa rezolucji w izbie stanowczo załatwioną nie zostanie, „koło“ nie przystąpi do narady nad dalszém swém w téj sprawie postępowaniem. W prywatnéj rozmowie zaś wszyscy prawie posłowie są tego zdania, że nie pozostanie nic innego, jak tylko wystąpić.

Na zakończenie jedno malutkie sprostowanie. *Gazeta Narodowa* w liście wiedeńskim z d. 13 donosi, że delegacja zaproszoną została na dzisiaj, to jest na 13 wieczór i że delegacja pewnie tam pójdzie. Oto pozwoli mi szanowny korespondent oznajmić mu, że wszyscy posłowie tak polacy, jak i niemcy dostali zaproszenie na *soireé* do ministra Giskry na dzień 17, więc dopiero na dzisiaj — i że delegacja polska, jak mnie sami posłowie zapewnili, na tym wieczorze nie będzie. Pomyłki téj ze strony korespondenta *(R)* do *Gazety Narodowéj* wytłómaczyć sobie nie mogę tak, jak zwykle tu tłómaczą sobie inne pomyłki i nieprawdziwości przez tegoż korespondenta podawane, bo w *Nachtragu* wiadomości téj nie było — a wiadomo powszechnie, że szanowny korespondent wierzy w owe *Nachtragi Tageblattu* jak w ewanielję; stanowią one dla niego jedno z tych p o w a ż n y c h ź r ó d e ł, o których tak często w listach swoich wspomina.

PS. Wiadomości podane wam dzisiaj przezemnie telegrafem o zamianowaniu hr. Taaffego prezydentem ministrów, mogę teraz stanowczo potwierdzić. Nie ulega wątpliwości, że nominacja ta jest faktem dokonanym. Tekę ministerstwa bezpieczeństwa publicznego i obrony krajowéj obejmie po hr. Taaffe, jenerał Möring. Nominacje te są skutkiem kompromisu zawartego między Giskrą i Herbstem z jednéj a Taaffem i Bergerem z drugiéj strony. O innych szczegółach tego kompromisu, podam wam w jutrzejszym liście więcéj szczegółów.

O wystąpieniu ministra Potockiego, nic jeszcze dotychczas nie ma pewnego.

× **Wiedeń,** *17 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Nie wchodząc wcale w zbijanie nieustannych pogłosek, zwykle nazajutrz zaprzeczanych, to o przesileniu ministerjalném, to o jakimś pomyślniejszym zwrocie, trzeba przyznać, iż owe, polityce delegacyjnéj przychylne wpływy, o których było tyle mowy, nie dają dotąd najmniejszego znaku życia. Nawet węgierski sprzymierzeniec zawodzi. Może być, iż nie życzy sobie wcale, aby rezolucja została załatwioną, albowiem wié, jako biegły polityk, iż w skutek odrzucenia, niemal przymusowo dopiero, zajmie Galicja odpowiednie stanowisko: może być iż chce dopiero zawierać szczere przymierze z krajem kierującym się polityką polską, a nie galicyjską.

Gdy peszteński korespondent do pragskiéj *Corespondenz* pisze, iż węgrzy po prostu polaków zawiedli, iż deakiści zerwali przymierze tylko z centralistami przedlitawskimi, i oddali im skrycie na pastwę inne narodowości,—nie trudno dociec celu takich tendencyjnych doniesień; ale trudno zaprzeczyć, iż dziwne milczenie wszystkich dzienników węgierskich, i całkiem bierne zachowanie się ministerstwa węgierskiego w sprawie rezolucji, musi obudzać pewne podejrzywanie i naprowadzać na tym podobne domysły. W każdym razie spodziewana ztamtąd pomoc, zawiedzie najzupełniéj naszych pół-polityków.

Węgrzy są z pewnością sprawie polskiéj ze wszystkich narodowości najżyczliwsi, nie z powodu jakichsiś jałowych i płaczliwych sympatji, tylko w skutek dobrze zrozumianego własnego interesu. Ale żeby mieli sprawę tę czynnie popierać, na to potrzeba pierw aby ta część polskiego kraju, która używa stosunkowo względnéj swobody, umiała się sama ukonstytuować, wykazać jakąkolwiek samodzielną siłę, i zamiast błąkać się po delegacyjnych manowcach nowo-narodzonego galicyjskiego utylitaryzmu, przedstawiała myśl polską wiedząc czego chce i dokąd zmierza. W téj myśli leży właśnie cała potęga i wpływ Galicji, która schodząc dobrowolnie na stanowisko austrjackiéj prowincji, ma już tylko podrzędne znaczenie.

W Wiedniu nie mogą dotąd oswoić się z myślą, iż szczere pojednanie się z żywiołem polskim, modyfikuje nieuchronnie całą przyszłą austrjacką politykę, i wyznacza jéj nowe cele, więc chciano półśrodkami zaradzić, które mają to do siebie, iż żadnéj strony zadowolnić, niczemu zaradzić nie mogą. Utrzymywała zaś mężów stanu austrjackich w ciągłém złudzeniu, błędna galicyjska polityka. Nie dziw więc, iż teorja podporządkowania musiała prędzéj czy późniéj osiąść na lodzie.

Jeden może p. Giskra położenie dokładnie ocenił, lecz może być, iż niedokładnie z sprawą polską obeznany, może być, iż skłaniając się nazbyt do wielko niemieckiéj idei i ją tylko na celu mając, zbyt się obawiał konsekwencji, jakie załatwienie sprawy galicyjskiéj musiałaby za sobą pociągnąć, i dla tego zajął tak nieprzychylne wszelkim ustępstwom stanowisko.

Tu się p. minister mocno pomylił i mógł śmiało rezolucję przyjąć, gdyż aczkolwiek była ona rzeczywistym postępem w stosunkach wewnętrznych jednéj polskiéj prowincji, jednakże daleko do tego aby z niéj wypływały konsekwencje z sprawą polską nierozdzielnie.

Jeżeli zatem wciąż domagamy się ustąpienia delegacji z rady państwa jako zbawienia, mamy tu nietylko samą rezolucję na celu, która tą a nie inną drogą da się obecnie w całości przeprowadzić, lecz idzie nam głównie o to, aby Galicja porzucając nareszcie drogę łudzenia siebie i drugich, powróciła na naturalne stanowisko, na którém znajdzie z pewnością sprzymierzeńców, których jéj dziś nie staje. Tylko polityka jasno zarysowana, i oględne lecz wytrwałe postępowanie, po naturalnych drogach zapewnia ostatecznie zwycięztwo, a w czasie walki powszechny szacunek; tylko na takich podstawach, a nie na teorjach podporządkowania wyrabiają się żywioły, z którymi przeciwnicy liczyć się muszą. Jak zaś mamy postępować nadal, uczą nas sami przeciwnicy. Ilekroć coś nie idzie po woli ministerstwa, grozi ono ustąpieniem; więc na odrzucenie rezolucji, odpowiedzią być tylko może: nie branie udziału w radzie państwa. Wszelkie pomniejsze względy, nie wchodzą tu w rachunek, i są czczą doktrynerską gadaniną.

Wiedeń *17 kwietnia.* — Półurzędowa *Reichsraths-Carrespondenz* w ten sposób zdaje sprawę z wczorajszego posiedzenia wydziału konstytucyjnego, na którém znajdowali się ministrowie dr. Giskra, dr. Herbst, późniéj dr. Brestel, hr. Taafe i Plener.

Przedmiotem rozpraw była rezolucja sejmu galicyjskiego. Pod obrady przychodzi z kolei punkt *J* ustępu trzeciego, osnowy następującéj: „Ustawodawstwo gminne bez ograniczeń wypływających z art. 4 zasadniczych ustaw o ogólnych prawach obywateli przejdzie w zakres działania sejmu.“

Sprawozdawca dr. Kaiser stawia wniosek za odrzuceniem tego punktu, na co się pomimo kilku uwag ze strony posła Grocholskiego zgodzono.

Z obradą nad ustępami 4, 5 i 6 wstrzymano się aż do przybycia ministra skarbu.

Przy ustępie 7 „Królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiém księztwem krakowskiém będzie miało w kraju swój własny sąd najwyższy i kasacyjny“ wnosi sprawozdawca, aby zawezwać rząd, do ustanowienia osobnego senatu dla Galicji przy najwyższym trybunale w Wiedniu, którego członkowie językiem krajowym władać powinni, ale tylko organiczną częścią najwyższego sądu być ma.

Posłowie dr. Ziemiałkowski i Czajkowski odpowiadają, że to niedostateczne, ze względu na szczególne stosunki Galicji, które i przy wymiarze sprawiedliwości uwzględnić należało, i które wymagają, aby najwyższy sędzia właściwości kraju z doświadczenia swego znał, w nim mieszkał i działał; że wreszcie za ustanowieniem rezolucją wymaganego trybunału kwestja kosztów i języka przemawia.

Poseł dr. Rechbauer nie widzi w tém żądaniu naznaczenia kardynalnych zasad konstytucji, i przypomina, że także dla Włoch osobny trybunał w Weronie istniał.

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Dzień ubiegał. Rudolf stosownie do rozkazu udał się do Serdara. Część głównego sztabu była już na strzemionach. Ismael basza od dwóch godzin wyjechał był do Ruszczuka. Za chwilę cały korpus miał pociągnąć w tymże kierunku. Kwatera marszałkowska kipiała ruchem. Drzwi na oścież stały otworem. Rozkaz biegł za rozkazem. Sprawozdania i odpowiedzie sypały się gradem. Omer basza szerokim krokiem przechadzał się po komnacie i krótkiemi słowy zbywał przybywających kolejno oficerów różnego stopnia. Przyjął jednak Rudolfa ze zwykłą uprzejmością i polecił mu natychmiast udać się do Ruszczuka, gdzie Ismael basza miał go przyłączyć do brygady egipskiéj piechoty.

Rudolf pożegnał Serdara i spędził resztę dnia... Na czém?... I któż nie odgadnie? Zasiadł nad długim listem do Praksedy. Co pisał? Starał się poprostu — choć nadaremnie — streścić wyrazem rozmiłowanego serca tęsknotę. O teraźniejszości prawie nie wspomniał. Miłość w oddaleniu zatacza się na dwóch biegunach; jednym z nich jest wspomnienie, drugim nadzieja. Wspomniał więc drogie spędzone chwile, i przysięgał, że wkrótce znów się powtórzą, tym razem do ostatniego oddechu. Więcéj nie było się nad czém rozwodzić; Prakseda nie marzyła o inném szczęściu.

Nazajutrz, z ucieczką ostatniéj gwiazdy, z pierwszym promykiem jutrzenki, Rudolf w towarzystwie Gabora i Pamfila okalał ostatnie wzgórze Kuczuk-Bałkanu spływające stopniowo w głąb szumlańskiéj doliny.

Po drodze uczęszczanéj, szerszéj i gładszéj od warneńskiego gościńca jeźdźcy szybko kroczyli. Na domiar rzadkiego w tych stronach szczęścia nocna ulewa zwilżyła ziemię i orzeźwiła powietrze; deszcz spłukał kurzawę i poprzerzynał drogę nieprzeliczonemi strumieniami kryształu. Dobrodziejstwo nieocenione w lecie, wśród kraju jak Bułgarja, gdzie sam widok wody zdaje się gasić pragnienie i łagodzić spiekę słonecznych skwarów.

Pochód na koniu szczególniéj usposabia do marzeń. Sama regularność stąpań wybija taktami tę nieujętą w żaden dokładny obraz, pomimo to harmonijną plątaninę myśli.

Rudolf i zadumkom i koniowi opuścił wodze, gdy na wyjściu z głębokiego wąwozu doleciał mu do uszu rozpętany za gęstwiną buków donośny śpiew. Zatrzymał się, słuchał, nie dowierzał, rozpoznał nareszcie narodową pieśń, słyszaną niegdyś w ojczyźnie, za szczęśliwych czasów między kolebką a pierwsym puchem przyszłego wąsa.

Zdjęty rzewnym zachwytem, spiął konia ostrogami, poskoczył naprzód i wbiegłszy w gęstwinę drzew, dostrzegł w cieniu ich śpiewaka rozsiadłego na ziemi, śród czeredy jeźdźców, którzy również wszyscy na nogach, trzymali konie za uzdy.

Rudolf poznał Skinder beja. Tenże wyruszył był z Szumli dobrze przededniem. Cztery godziny pochodu i świeże powietrze gór, przyprawiły go o niezmierną czczość żołądka i zmusiły go do wypoczynku i przegryzki.

Pułkownik spostrzegłszy Rudolfa, powstał, uchylił wąsów, i wyciągając ku niemu ramiona, wołał silnym głosem:

— Witajże towarzyszu! Przez przyjaźń dla mnie, przez litość dla konia, wstrzymaj ten zapamiętały pochód! Nie odmówisz przeczytać ze mną parę rozdziałów ciekawego dzieła!

To mówiąc, wzniósł wysoko i potrząsł sławną flaszą.

Rudolfowi spieszyło się do Ruszczuka, mianowicie do czynnéj służby. Zaprosiny Skinder beja opóźniały go z przybyciem; pragnął wymówić się; kto raz atoli popadł w ręce pułkownika, ten nie tak prędko z nich się wydostał.

— Nad czém się tu namyślać? — zawołał — oba spieszymy do Ruszczuka, w jednym i tymże samym celu. Odrzućmy więc na bok ceregiele! Na brodę proroka! dajże się wreszcie namówić! Następnie puścim się razem i niepożałujesz! przysięgam!..

Tu spostrzegłszy, że Rudolf zaczynał się wahać, dorzucił:

— Nie wiesz zapewne, że drogi przed nami kawał nie lada; konie jakkolwiek rącze, nie dostawią cię dziś na miejsce, chyba że wezmiesz na przełaj. Jeżeli znasz manowce, nic nie mam przeciw temu, inaczéj noc wkrótce zapadnie, bramy fortecy znajdziesz zamknięte i będziesz musiał nocować pod gołém niebem, lub co gorsza, w brudném karczmisku na przedmieściu, gdzie jako pier[illegible] chrześćjanie, ujrzysz się rzucony[illegible]wę wszelkiego rodzaju dzikich [illegible] pcheł, tarakanów i wielu inn[illegible]

— Wierzaj mi [illegible]kowniku — odparł Rudolf — że zawdzięczam przypadkowi niespodziankę miłego spotkania i gdyby nie obowiązek...

— Obowiązek do podwiązek!.. — krzyknął z rozgłośnym śmiechem Skinder; — innego nie znam. W wojskowéj służbie na wszystko musi znaleźć cię czas! Wreszcie jeżeli gwałtem się upierasz, szczęść Boże w dalszą drogę! uprzedzam tylko, że więcéj zyskasz pozostając z nami. Posłuchaj wreszcie! zatrzymaj się nie więcéj nad pół godziny; w zamian, zobowiązuję się przy mojéj znajomości kraju wynagrodzić ci zwłokę i wprowadzić do Ruszczuka przynajmniéj na trzy godziny przed zachodem słońca.

Rudolf dał się nakłonić.

Gabor rozuzdał konie, puścił je na trawę do woli. Dodał do zapasów pułkownika kilka butelek wina z juk, i dwaj oficerowie zasiedli do stołu na turecki sposób, to jest na ziemi ze skrzyżowanemi pod siebie nogami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kronika krakowska.

Jak tu Kraków nie ma mieć urazy do Lwowa, kiedy mu wszystko z przed nosa porywa. Ot naprzykład teraz nie zostawiwszy nam choćby kilku lat do namysłu nad przyjęciem i uczczeniem Karola Libelta, uzurpował sobie inicjatywę w tym względzie, choć ona po słuszności i starszeństwie nam się należała.

— To panie tylko, aby nam na złość zrobić — mówił do mnie z oburzeniem jeden z mieszczan — ja ich znam; chcieli nam dać uczuć, że tylko oni umieją się poznać na wielkich ludziach, że tylko oni umieją przyjmować gości. Czytałeś pan, co oni tam wyrabiają... jakieś serenady, fakelcugi — czy to panie polacy kiedy robili coś podobnego? To niemieckie, panie, jak Boga kocham, niemieckie; to też Kraków, który wierny jest starym tradycjom, nigdy się do tego nie posunął.

— Wyjąwszy podczas demonstracji dla Smolki i dla...

— No, to były wyjątki; zresztą to robiła młodzież, a dzisiaj dzięki Bogu, młodzież *nic nie robi*, to też nie ma kompromitacji i nieumiarkowania. We wszystkiém panie powinna być miara — nie tak jak we Lwowie, gdzie na przyjęcie prywatnego człowieka wyekspensowali cały arsenał demonstracyjny. I cóżby więcéj mogli wymyśleć, gdyby teraz naprzykład przyjechał sam —... chciałem powiedzieć Mickiewicz.

— A tego także ładnie przyjęli.

— Mickiewicza? więc i on był we Lwowie? Nie wiedziałem o tém.

— Mickiewicz Władysław.

— No, przecież wiem, ten, ten poeta wielki.

— Nie panie, tylko syn jego.

Minister sprawiedliwości dr. Herbst sądzi, że w razie zrobienia ustępstwa tego, gdyby dla Galicji i dla innych krajów zrobićby je wypadało. Wniosek podkomitetu uważa on tylko jako propozycję administracyjnego urządzenia najwyższego sądu — ale na istnienie osobnego najwyższego sądu nie może przystać, albowiem przez to naruszonąby była jednolitość prawa, gdy np. instytucja rozstrzygnień plenarnych uniemożebnionąby się stała. Rząd poczuwa się do obowiązku — mówił pan minister daléj — postarać się o to, aby miał dostateczną liczbę takich sędziów, z którychby osobny senat złożyć można — że jednak ze względu na oszczędność czasu i dla nierozrywania sił, galicyjscy radcy dworu przy najwyższym sądzie i w innych senatach zasiadaćby musieli.

Sprawozdawca dr. Kaiser oświadcza, że podkomitet swój wniosek zupełnie w myśl objawionego teraz zdania p. ministra sprawiedliwości postawił.

Przy głosowaniu odrzucono punkt 7my rezolucji jednogłośnie przeciw głosom posłów galicyjskich — jak niemniéj także wniosek ustanowienia odrębnego senatu, na wzór owego jaki był w Weronie.

Punkt 8my: „Królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem krakowskiém otrzyma krajowy zarząd w sprawach administracji wewnętrznéj, sprawiedliwości, wyznań, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego, kultury krajowéj i handlu, odpowiedzialny przed sejmem, oraz ministra w radzie korony" przychodzi pod obradę wraz z punktem 4tym następującéj treści: „Na pokrycie wydatków administracji, sądownictwa, wyznań, oświaty, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowéj w królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem krakowskiém, wydzielona będzie z funduszu państwa do rozporządzenia sejmu suma, rzeczywistym potrzebom odpowiednia — i suma ta będzie wyjętą co do szczegółów jéj użycia z zakresu działania rady państwa."

Sprawozdawca dr. Kaiser oświadcza, że w podkomitecie w tém żądaniu, państwowe odłączenie się Galicji widziano, i że członkowie tegoż nie podzielali przekonania, aby dla pomyślności Galicji zmiana konstytucji w tym kierunku potrzebną była. Taka zmiana konstytucji zachwiałaby wiarę w trwałość jéj i ośmieliła nieprzyjazne dla niéj dążności. Federacyjna konstytucja nie wróży Austrji pomyślności, a koncesja tego rodzaju, mogłaby nawet zewnętrzne niebezpieczeństwa na państwo sprowadzić.

Poseł dr. Ziemiałkowski dowodzi, że artykuł 8my do zapewnienia pomyślności Galicji jest niezbędnym, ze **musi** być rząd, któryby znał właściwości i szczegółowe stosunki kraju — że ten rząd powinien, jak to z natury rzeczy saméj wypływa — przed sejmem być odpowiedzialnym. Ta koncesja bynajmniéj nie zachwieje podwalin teraźniejszéj konstytucji. Daléj oświadcza mówca, że naumyślnie nie wyrażono, jakim ten rząd krajowy być ma: czy namiestnictwem, czy pewnego rodzaju ministerstwem; że nie jest zasadą wcale teraźniejszéj konstytucji, aby w myśl jéj taki rząd krajowy był niemożliwym, boć cesarz wykonywa władzę swą przez odpowiedzialnych ministrów, że zatém zasada odpowiedzialności wcale przez to naruszoną nie będzie. Co się zaś tyczy zarzutów, że koncesja wymagana ośmielałaby usiłowania innych stronnictw konstytucji obecnéj nieprzyjaznych, to takowe są bezzasadne, z uwagi, że konstytucja naród zadowolnić powinna i że jak najprędzéj zmienić ją należy, w razie gdyby celowi swemu nie odpowiadała. Twierdzenia sprawozdawcy, jakoby położenie samo Galicji silniejszego zarządu centralnego wymagało, zbija mówca uwagą, że i inne kraje także na granicy państwa leżą, zaś co do niebezpieczeństwa ze strony Moskwy, to ta o wiele dawniéj już w naprężonych stosunkach z Austrją pozostaje, i że gdyby zaczepnie działać chciała, uczyni to bez względu, czy żądania Galicji zaspokojone zostaną lub nie.

Poseł dr. Rechbauer widzi sprzeczność w tém, aby sobie sejm np. zarząd sprawiedliwości, oświecenia i t. d. zastrzegał, zaś koszta opędzenia tegoż zaliczką ze skarbu państwa pokrywać chciał. Nie może on ustawodawstwa w żądanym rozmiarze sejmowi przyznać, lecz natomiast oświadcza się za zasadą sejmowi odpowiedzialnego namiestnika. Taką zmianę jednak należałoby w drodze prawodawstwa krajowego przeprowadzić, a namiestnik odpowiedzialnymby był sejmowi **tylko** za wykonanie ustaw krajowych, tak, aby działalność organów państwa nie była przez to tamowaną. W końcu oświadcza się mówca za tém, aby galicyjski minister bez teki, w radzie ministrów miejsce zajął i stawia wniosek téj treści.

Poseł dr. Zyblikiewicz nie widzi żadnéj sprzeczności w żądaniu zaliczki, bo Galicja wcale nie jest ciężarem dla rządu, gdy dochody jéj 35 miljonów zł. wydatki zaś na nią po odtrąceniu kosztów administracji 17 miljonów wynoszą.

Poseł Grocholski mniema, że podstawą konstytucji jest jednolitość w sprawach wojskowych i skarbowych, że wszystko inne bez naruszenia tych zasad zarządowi krajowemu pozostawioném być może. Dla państwa całego i dla Galicji będzie o wiele korzystniéj zdaniem jego, jeżeli ją saméj sobie pod względem urządzenia jéj wewnętrznych stosunków pozostawią. Ministrem bez teki rząd się wcale krajowi nie przysłuży, bo ten musiałby, aby sobie przecie jakiś zakres działania zdobyć, ciągle z innymi swemi kolegami spór toczyć, a wreszcie zamianowanie takiego ministra ni ejest rzeczą rady państwa, lecz zależy od postanowienia monarchy. W końcu oświadcza mówca, że punktów 4 i 8 rezolucji nie uważa za nierozdzielne.

Minister dr. Giskra przyznaje, że punktu 4 dotyczącego zaliczki bez punktu 8go „o odpowiedzialności rządu krajowego" dozwalić można, że nie ma nic przeciw temu, aby ze skarbu państwa na kulturę krajową uchwalone wydatki sejmowi do rozporządzenia oddać i mniema, że to zgodne jest z tém, co z funduszem dla szkół normalnych już i tak się stało. Wracając znów do 8go punktu rezolucji, mniema minister, że żaden inny punkt zasadniczych ustaw konstytucji tyle nie narusza, ile właśnie to żądanie.

Wyjaśnia daléj, ze żądanie w ustępie tym wyrażone jest domaganiem się odrębnego stanowiska państwowego i zmiany ustaw zasadniczych konstytucji o tyle, o ile takowéj rząd odpowiedzialny **dla jednéj tylko** prowincji, zupełnie jest obcym.

Obecny stan w przedlitawskich (zachodnich) krajach Austrji jest wskutek ugody z Węgremi poniekąd koniecznością i pod pewnym względem głównym warunkiem dualizmu, co jednak nie tak należy rozumieć, jakoby rząd węgierski na wewnętrzne stosunki w przedlitawskiéj części państwa miał jakikolwiek wpływ wywierać. Dualizm jednak polega na tém, aby państwo z dwóch tylko odrębnych cześci się składało i aby przedlitawskie krainy całość państwową między sobą stanowiły, który to stosunek właśnie przez przyznanie punktu 8go rezolucji naruszonymby był.

Na zarzut posła Grocholskiego, że rząd centralny w Wiedniu przy najlepszych nawet chęciach właściwości Galicji nie zna i znać nie może, i że kraj na tém straci, odpowiada pan minister, że to mogło mieć miejsce za czasów absolutyzmu, gdy nie było ani sejmu, ani wydziału krajowego, ani rady państwa, gdy życzenia kraju tylko na drodze biurokratycznéj a nie bezpośrednio do tronu dochodziły, podczas gdy teraz kraj w sejmie i radzie państwa głos swój podnieść i na uwzględnienie żądań swych, o ile takowe z dobrem całości państwa się zgadzają, z pewnością liczyć może. Już dzisiaj widoczne są dobroczynne skutki czynności sejmów i wydziałów krajowych, a jeżeli galicyjski wydział krajowy w swéj działalności był dotąd mniéj szczęśliwym, nie można mu żadnych czynić zarzutów z uwagi, że czynności swe o wiele późniéj rozpoczął i że szczególne stosunki różnego rodzaju, wątpliwości pod względem kompetencji i tym podobne przyczyny działalności jego należycie rozwinąć się nie dozwoliły. Namiestnik sejmowi odpowiedzialny nie zgadza się z zasadą parlamentarną i zasadą odpowiedziolności parlamentarnych ministrów. Jak łatwo mogłyby zajść sprzeczności, gdyby np. namiestnik według sejmowi niemiłych rozkazów ministra działał, a minister rozkazy te, za których wykonanie jest radzie państwa odpowiedzialnym, w duchu ustaw państwowych wydał. I tak np. ulegają w Galicji przestępstwa przeciw prawu propinacji drakońskim karom, bo za wyszynk kilku kwart wódki skazani bywają winni na kary pieniężne do 500 złr. lub na karę aresztu od 30—50 dni.

Według ustaw państwowych można kary polubowne (??) tylko do wysokości 100 złr. wymierzać; cóżby się więc stało, gdyby namiestnik Galicji w tym wypadku ustaw państwowych trzymać się nie chciał z powodu, że sejm szczególniejszą surowość w tym razie zaleca, podczas gdy minister znów na wypełnianie ustaw państwowych nalegaćby musiał? Czyż nie zaszłaby tu oczywiście nieunikniona sprzeczność?

Daléj wywodzi pan minister, że odpowiedzialny minister taki, któryby administracji wewnętrznéj, wydziałowi sprawiedliwości, oświecenia, bezpieczeństwa publicznego i kultury krajowéj odpowiednio przewodniczyć chciał, musiałby albo jenjuszem być, albo też na inne organa się spuszczać. Ustanowienie takiego ministra byłoby zatém albo łudzącém, albo niemożliwém. W końcu pozostawia pan minister rozmysłowi, do jakich konsekwencji by to doprowadziło, gdyby się rozpowszechniła zasada przez Galicję postawiona. To właśnie doprowadziłoby do roztworzenia pierwiastków całość państwa łączących, i dlatego rząd nie może 6 i 8 ustępu rezolucji przychylnie przyjąć.

Poseł dr. Zyblikiewicz twierdzi, że nigdy się nie spodziewał rozbioru ustępu 8go rezolucji ze stanowiska dualizmu i ugody z węgrami, gdyż ci także ugodę z Kroacją zawarli, a więc i co do wewnętrznéj swéj postaci zmianę przedsięwzięli, nie pytając się wcale zachodnich krain Austrji o radę. Z tego powodu zdaje mu się być zachodnia Austrja upoważnioną do uczynienia ustępstw dla Galicji niesięgających tak daleko, jak ustępstwa dla Kroacji ze strony Węgier przyznane. Wreszcie zakończa, że nieprzygotowany był także na rozprawę ze stanowiska parlamentarnego, gdyż i w Węgrzech mimo ugody z Kroacją zasady parlamentarnéj wcale nie naruszono.

Poseł Grocholski oświadcza, że o ministrze bez teki ani słyszeć nie chce, że chce dla kraju rzeczywistego ministra, jak tego ustęp 8 rezolucji się domaga.

Minister dr. Giskra zwraca na to uwagę, że taka podwójna odpowiedzialność namiestnika, z jednéj strony wobec sejmu, z drugiéj zaś wobec rządu centralnego do koniecznych sprzeczności doprowadzićby musiała i sądzi, że drakońska surowość w sprawach propinacyjnych, niezgodna zresztą z ustawami obowiązującemi, wcale nie jest ową, z właściwości kraju wypływającą tendencją.

Poseł dr. Ziemiałkowski wyjaśnia, że już od kilku lat dzienniki przeciw prawu propinacyjnemu niechęć budziły, i że wskutek tego, przestępstwa tego rodzaju znacznie się pomnożyły. Kraj nie może pozwolić, aby przeciw temu prawu, które rzeczywiście przecie istnieje i majątek stumiljonowy przedstawia, naród podburzano — i ztąd wniosek całkiem naturalny, że przestępstwa takie surowiéj karanemi być muszą.

Poseł dr. Kuranda: Stanowisko, jakie Węgry Kroacji nadały, nie może posłużyć za wzór dla Galicji, odrębne stanowisko kraju, 800,000 mieszkańców liczącego, ma bowiem dla Węgier nieskończenie mniéj znaczenia, niż skutki, jakieby odrębne stanowisko królestwa o takiém położeniu terytorjalném, jeograficzném i polityczném, jak Galicja dla cislitawskiéj połowy państwa za sobą pociągnęły.

Przyznając Kroacji odrębne stanowisko, (któreby zresztą bynajmniéj całego kraju nie zadowolniło) uratowały Węgry zresztą swą jednolitość; inaczéj miałaby się rzecz u nas, gdzie tyle krajów tak donośnego odrębnego stanowiska się domaga. Jakim sposobem moglibyśmy go im odmówić, gdybyśmy je Galicji nadali. Węgry zcentralizowały się wskutek koncesji Kroacji uczynionéj, my jednak rozkawałkowalibyśmy państwo, przystając na żądania rezolucją sejmu galicyjskiego objęte.

W końcu zapytuje mówca, coby się dla rady państwa pozostało, gdyby tak ważne czynności z jéj zakresu działania na rzecz sejmu galicyjskiego wyłączono? gdzie byłoby podobieństwo z reprezentacją węgierskiego państwa, która prawo ustawodawstwa w całéj pełni wykonywa?

Poseł dr. Ziemiałkowski stara się z §. 11 ustawy o reprezentacji państwa udowodnić, że nawet po wydzieleniu czynności sejmowi poruczonych jeszcze bardzo wiele i bardzo ważnych rzeczy dla reprezentacji państwa pozostaje.

Poseł Kuranda mniema, że wówczas w każdym razie reprezentacji państwa na sprawy Galicji bardzo mały tylko wpływ pozostanie.

Niemożliwą jest rzeczą, aby reprezentacja federalizm w życie wprowadziła i to ze względów na Galicję. Gdyby np. punkta rezolucji przyjęto, nie można wymagań takich innym odmówić krajom. Zgromadzenie nasze — mówi mówca — niezawodnie ożywione jest chęcią zaspokojenia życzeń Galicji według możności, ale na nie w żądanych rozmiarach, mimo wszelkich sympatji, przystać nie może. Jest to wprawdzie smutna, ale konieczna odmowa.

Poseł dr. Ziemiałkowski powołuje się na to, co poseł dr. Sturm na ostatniém posiedzeniu powiedział — i mniema, — że znaczna zachodzi różnica między tém, o czém członkowie podkomitetu mówili — a tém, co podkomitet postanowił. A jeżeli w r. 1867 Galicji stanowisko dzisiaj żądanemu podobne nadać chciano — pyta się mówca, dlaczegoby tego dziś uczynić nie można?

Poseł dr. Sturm podaje do wiadomości, że poseł dr. Ziemiałkowski przyznaje słuszność, jego na ostatniém posiedzeniu objawionym zdaniom, przypominając zarazem, że wówczas polacy tyle nie żądali co teraz, że od owego czasu żadna przedmiotowa, lecz tylko wskutek rezolucji podmiotowa nastąpiła zmiana, i że jego zdaniem, tylko z powodu nieprzyjęcia **wszystkich** swych wniosków przeciw konstytucji głosowali. Ostatecznie nie można dozwolić na zmianę zasadniczych ustaw konstytucji — jakiéj się rezolucja domaga.

Minister dr. Giskra oświadcza, że radzie państwa nietyle na pojedyncze kraje, ile raczéj na całość państwa wzgląd mieć należy; gdyby zaś rada państwa Galicji tak odrębne stanowisko przyznała, i tym sposobem w położenie pojedynczego kraju weszła, to niepodobną byłoby rzeczą i innym krajom tego samego nie nadać.

Tym sposobem wprowadzonoby federalizm, a cislitawska (zachodnia) Austrja, rozpadłszy się na 17 słabych pojedynczych części, nie mogłaby zrównoważyć sile, jaką Węgry w jednolitości swéj przedstawiają. Te uwagi podaje pan minister pod rozwagę członków i z pomienionych wyżéj powodów oświadcza, że żądania rezolucji przyjąć żadną miarą nie można.

Przy głosowaniu odrzucono punkt 8 i 4 rezolucji jednogłośnie przeciw głosom posłów galicyjskich. Podobnie odrzucono także wpierw już na późniejsze głosowanie pozostawione punkta, a mianowicie punkt *f*, dotyczący „ustawodawstwa o głównych zarysach organizacji władz sądowych i administracyjnych," i punkt *g*, dotyczący „ustaw mających się wydać w celu przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwa o powszechnych prawach obywateli, o władzy sędziowskiéj i o władzy rządowéj i wykonawczéj w tychże ustawach powołanych."

Odnośnie do punktów 5 i 6go, uważa minister skarbu, że dobra kameralne już i tak po największéj części sprzedane, bo z wyjątkiem tylko jednego majątku, który i tak listami zastawnemi obciążony małoznaczną ma wartość. Co się zaś żup solnych dotyczy — nie miał rząd nigdy zamiaru takowych zamieniać lub sprzedawać, i dlatego żądania te rezolucji celu nie mają.

I te punkta odrzucono przy głosowaniu.

Potém postawił sprawozdawca dr. Kaiser wniosek, aby podkomitet wnioski swe sformułował i takowe na najbliższém posiedzeniu, w poniedziałek odbyć się mającém, przedstawił.

Jako uzupełnienie powyższego sprawozdania, *Reichsraths-Correspondenz* podaje jeszcze następne szczegóły:

W odparciu słów posła Ziemiałkowskiego, oświadczył dr. Sturm, że w wyrażeniu poprzedniego mówcy nie ma sprostowania danych przez niego (dra Sturma) wyjaśnień, że w podkomitecie w swoim czasie odrębne prawno-państwowe stanowisko Galicji było przedmiotem obrad, chociaż nie zostało formalnie zaprojektowaném, co w każdym razie błędem byłoby utrzymywać.

Dr. Sturm ponownie zwraca uwagę na to, że dzisiejsza izba, która z współudziałem posłów galicyjskich starała się sumiennie zadosyć uczynić usprawiedliwionym żądaniom autonomji dla pojedynczych krajów, swojego dzieła obalić nie może, i że w razie jeżeli konstytucja rzeczywiście nie zadawalnia ludów Austrji, to dla zaradzenia temu rzeczywiście smutnemu zjawisku, jest tylko jeden środek parlamentarny, żeby N. Pan rozwiązał obecną izbę, a zarazem i sejmy, i żeby polecił rządowi przedłożyć projekta dążące do zadowolenia ludów pod obrady nowéj reprezentacji.

Co się tyczy punktu 7 (sąd najwyższy) projektował poseł Rechbauer, żeby ustanowiono dla Galicji własny sąd najwyższy i kasacyjny, któryby z sądem najwyższym w Wiedniu złączonym był w ten sam sposób, jak to miało miejsce z istniejącym niegdyś w Weronie senatem sądu najwyższego. Wniosek ten przez większość odrzuconym został.

Daléj poseł Rechbauer co do punktu 8 wniósł:

1)żeby namiestnik kraju był odpowiedzialnym przed sejmem za wykonywanie praw krajowych;

2) żeby ustanowić dla Galicji ministra bez teki, któryby był powoływanym do rady korony, w razie jeżeli żaden minister polak nie znajduje się w radzie.

Nad temi wnioskami nie głosowano jednak, albowiem posłowie galicyjscy oświadczyli, że się na nie nie zgadzają.

Belgja.

Bruksella *17 kwietnia. Indépendance* wczorajsza donosi: Zaburzenia robotników w okolicach Mons przybrały groźne rozmiary. W okolicy Trameries grozili robotnicy rozbiciem maszyn. Pod Quaregnon, Jemmappes i Cuesmes zgromadziło się do 3000 robotników.

Rząd oświadczył na dzisiejszém posiedzeniu izby, że Francja względem projektu traktatu cłowego, nigdy żadnego projektu nie przedstawiła, i nigdy się ani pośrednio, ani bezpośrednio w tym względzie nie odzywała.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *13 kwietnia.* Niezmiernie ciekawym jest sąd publiczności i większéj części prasy moskiewskiéj o p. Katkowie, o jego organach i prozelitach. Podajemy dosłownie artykuł *St. Petersburgskich Wiedomosti o Ruskim Wiestniku*, który jest najrzetelniejszym wyrazem polityki okrzyczanego publicysty.

„*Ruskij Wiestnik* od niejakiego czasu staje się stanowczo specjalnym dziennikiem. Specjalnością jego jest zbadanie tak nazwanéj przewrotnéj polskiéj intrygi. *Wiestnik* tą przewrotną intrygą polską przewraca na wszystkie strony. Wynajduje jéj ślady w artykułach publicystyki, krytyki, bibljografji; bada ją w formie raportów i donosów. Wynajduje ją w kształcie romansów i powieści. Jako dawni filozofowie wyprowadzali wszystko ten z ognia, ten z wody, ten z powietrza, tak i współpracownicy Katkowa wszystko przeprowadzają z polskiéj intrygi. Ta manja współpracowników *Wiestnika* do tyla ich opętała, że publiczność zaczyna na serjo bać się, aby szanowny profesor fizyki p. Lubimow (jak wiadomo stały współpracownik w organie Katkowa), nie zechciał głosić, że światło lub elektryczność są wynikiem polskiéj intrygi, chociaż nazywają ją **czarną**."

Francja.

(E.) **Paryż,** *14 kwietnia.* (Kor. „Kraju.") Ministrowie spraw zagranicznych i wojny kolejno w ciele prawodawczém w pokojowy sposób przemawiali, a cała prasa, nietylko francuzka, ale i zagraniczna, troskliwie oświadczenie ich komentuje, i uspakajające konkluzje wyprowadzić się stara. Opinja powszechna w ogóle pragnie pokoju, stan bowiem niepewności, ciążący nad Europą od daty ostatnich wypadków w Niemczech, paraliżuje rozwój handlowych i przemysłowych stosunków; mimo zapewnienia rządów, iż o utrzymaniu pokoju rozmyślają jedynie, stan ten dotychczas nie uległ zmianie, obawy się nierozproszyły, kapitały nie wyszły z bezpiecznego ukrycia, aby przemysł ożywić i handlową kryzys zakończyć. Czy pokojowe deklaracje ministra La Valette potrafią sprowadzić tę zmianę, zachwianą ufność przywrócić, jest to kwestja na którą trudno jest odpowiedzieć twierdząco; deklaracje te bowiem nie są tak stanowczo pokojowe, jak się to optymistom wydaje a obraz wojennych sił Francji, nakreślony przez marszałka Niel nader dziwny do nich stanowi komentarz. Dotychczas mieliśmy pokój **zbrojny**, obecnie trzymając się ściśle definicji marszałka, mamy pokój na stopie gotowości wojennéj, czyli jedném słowem **pokój wojenny.**

Aby nas o przesadę nie posądzono, przytaczamy charakterystyczny ustęp z mowy marszałka Niel, który w ten sposób militarną sytuację Francji określił: „Dawniéj, kiedy się obawiano wojny, lub do niéj przygotowywano, potrzeba było rozgłaszać to światu, już to przez ogromne wydatki, już to przez wywoływanie kontyngensów nadzwyczajnych. Obecnie położenie całkiem jest odmienne: **pokój lub wojna, jest dla mnie, jako ministra wojny całkiem zarówno.** W ciągu ośmiu lub dziewięciu dni możemy mieć 600,000 ludzi pod bronią." Daléj zaś minister podnosi korzyść obenego systemu, który dozwala w razie wojny mieć armję gotową, i tak doskonale uorganizowaną, iż bez potrzeby przedwczesnego zapowiadania wojny przez nominacje jenerałów lub ruchy wojska, armja ta może zejść niespodzianie i w samo serce ugodzić nieprzyjaciela; a to właśnie, zdaniem marszałka, w wojnach tegoczesnych najważniejszą siłę stanowi.

Ponieważ armja jest gotową, a wszyscy tak dowódzcy jak i żołnierze, na swoich stanowiskach, kraj więc bezpiecznie oddać się może pracy, handlowi i przemysłowi. Oto konkluzja, jaką marszałek wywiódł z powyższego obrazu przygotowań wojennych; konkluzja, zdaniem wielu umiarkowanych nawet dzienników, bardzo może uspakajająca, ale całkiem nie pokojowa.

Minister belgijski p. Frère-Orban nie wyjechał jeszcze z Paryża, przedłużony jego pobyt przypisują trudności porozumienia się w drażliwéj kwestji kolei żelaznych; toczące się jednak układy tak ściśłą otoczone są tajemnicą, że od kilku dni nawet korespondent *Indep. Belge* wysokie mający stotunki, nic nowego o nich powiedzieć nie umie.

Ostatnie depesze z Seraing donoszą, że spokojność już przywróconą została; władze przyaresztowały kilkunastu robotników, którzy przewodniczyli w wybuchłym rozzuchu.

Batailjon gwardji narodowéj z Saint-Lo w departamencie *La Manche* dekretem cesarskim rozwiązany został. Dekret nie podaje żadnych motywów i dotychczas w dzienniku urzędowym nie był ogłoszonym; budzi to wiele domysłów, zwłaszcza, że Saint-Lo wyjątkowym sposobem narodową gwardję posiadało.

Dziennik urzędowy ogłosił list cesarza do ministra stanu, z powodu przypadającéj w dniu 15 sierpnia stuletniéj rocznicy urodzin Napoleona I. napisany. Powiada w nim że w tym stuletnim perjodzie dużo się ruin nagromadziło, lecz wielka postać Napoleona I. dotąd niezachwianą stoi. „Ona to prowadzi nas i zasłania; ona to z niczego zrobiła mię tém, czém jestem."

Aby tę rocznicę bardziéj pamiętną uczynić, cesarz poleca ministrowi wszystkich pozostałych wojskowych z czasów rzeczypospolitéj i pierwszego cesarstwa, „chciałbym, powiada, aby każdy z nich od d. 15 sierpnia 250 franków rocznéj pensji pobierał."

Wiadomości z wyspy Kuby brzmią w bardzo niepokojący sposób; władze hiszpańskie, dumne zwykle i do arbitralności przywykłe, schwytały i przytrzymały amerykański statek *Mary Lowell*, z pogwałceniem podobno praw międzynarodowych. Rząd waszyngtoński polecił telegrafem admirałowi Hoff, dowódcy eskadry wojennéj na Atlantyku, aby natychmiast zajął się zbadaniem téj sprawy. Obecnie znów depesza z Hawany z d. 27 marca donosi, że wojenny hiszpański okręt *Montezuma* zawinął do portu, przywożąc ajenta konsularnego Stanów Zjednoczonych w porcie Gibara. *P. Codrington okuty był w łańcuchy*, z przyczyny podejrzenia, jakoby związki z powstańcami utrzymywał.

Nowiny te bardzo tu przykre zrobiły wrażenie. Przy znanéj drażliwości amerykanów, fakta te łatwo wojnę wywołać mogą, a wojna z Hiszpanją, dająca sposobność Stanom Zjednoczonym opanowania Kuby, ciężkoby interesa Francji i Anglji dotknęła.

Siècle podał wiadomość z Wiednia, że tak cesarz jak i p. Beust nie są zadowoleni z obrotu, jaki kwestja rezolucji galicyjskiéj przybrała; że cesarz zwłaszcza pragnie życzenia słuszne Galicji zaspokoić, aby polaków sobie nie zrazić, i deputowanych polskich wydobyć z trudnego położenia, w jakim się obecnie względem kraju swego znajdują.

Jubileusz papieżki świetnie tu był we wszystkich kościołach obchodzonym. Nuncjusz papieżki marg. Chigi celebrował w kościele św. Sulpicjusza, a wierni przed kościołem zebrani, na cześć papieża wydawali okrzyki. Na prowincji w wielu miastach manifestacja ta wywołała i wprost przeciwne objawy. Tak np. w Nantes jedni wołali: niech żyje papież, a drudzy: precz z papieżem; że w Paryżu podobnych okrzyków nie było, to głównie z téj przyczyny, że ogół ludności całkiem obojętnie na wszelkie religijne uroczystości pogląda.

Paryż *16 kwietnia.* Dziś odbyła się w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych konferencja między ministrami Frère-Orban, Lavalette, Rouher i Gressier.

Projekt konwencji wypracowany przez ministra Frère-Orban uznano za zupełnie do przyjęcia niezdolny.

— *Etendard* zaprzecza, aby Baroche w charakterze ambasadora francuzkiego miał się udać na sobor powszechny.

— *17 kwietnia.* Mówią tu o przesileniu ministerjalném w Brukselli.

Dziś podpisano między Daud-paszą, towarzystwem austrjackiéj kolei południowéj i baronem Hirsch, szefem domu „Bischoffscheim i Hirsch" w Brukselli, kontrakt, który całą sieć kolei żelaznych państwa ottomańskiego baronowi Hirsch przyznaje i zarząd téjże austrjackiemu towarzystwu kolei południowéj porucza.

France donosi, że francuzkie propozycje, o których Orban do Brukselli przesłał zawiadomienie, za podstawę zadawalniającéj ugody posłużyć mogą.

Prusy.

Berlin, *16 kwietnia.* (Z posiedzenia rady związkowéj.) Na porządku dziennym jest narada nad wnioskiem Twesten-Münstera o ustanowieniu związkowego ministerstwa. Saski minister stanu Friesen powstaje przeciw wnioskowi, któryby pojedyncze państwa ograniczał i sprzeczności pod względem kompetencji wywołał. Hr. Bismarck widzi w tym wniosku Twestena wotum nieufności dane obecnemu stanowi spraw związkowych. Wniosek ten uchyliłby zdaniem jego, wydziały rad związkowych i urząd kanclerza związkowego, które obecnie czynności ministerstwa związkowego w największym porządku załatwiają, ścieśniłby da-

---

— A, syn — proszę, nie wiedziałem, że zostało po nim co dzieci. No, proszę pana, to nic dziwnego, że syna tak wielkiego człowieka przyjmowali, jak na to zasłużył; ta to i Kraków umiałby się tak samo znaleźć, gdyby ten pan i do nas zawitał.

— U nas był tylko dwa razy, t. j. jadąc do Lwowa i z powrotem.

— Tak? No proszę, nie wiedziałem o tém. Musiał przejeżdżać *incognito.*

— Nie, panie. *Incognito* było po naszéj stronie.

— Pan, jak widzę, trzymasz ze Lwowem; może pan chciałbyś jeszcze, żebyśmy mówili za nimi, jak za panią matką pacierz. O! nic z tego panie. Kraków nigdy nikogo nie naśladował i naśladować nie będzie. Kto wie, czybyśmy się nie zdobyli na jakieś sute przyjęcie dla tego pana — jakże się nazywa —

— Libelta — podszepnąłem.

— A tak, Libelta. Ale teraz to nie uchodzi. Kraków, stolica *Piastów* i Jagiellonów nie może naśladować Lwowa — Kraków panie ma tradycje, jest miasto *stare* — i nie może się szastać jak wiercipięta jaki.

Jakkolwiek obywatel ów nie był delegatem opinji publicznéj, jednak całe zachowanie się Krakowa dowodziło jasno téj obawy nienaśladowania Lwowa. Kraków silił się być *oryginałem* i kontrastami zrobić efekt na gościu, którego podejmował. I tak: we Lwowie tłumy młodzieży witały i żegnały go, w Krakowie młodzież akademicka w homeopatycznéj liczbie stanęła na dworcu kolei.

Była to zbyt dziewicza skromność w okazywaniu wdzięczności; taż sama skromność była zapewne powodem, że niektórzy prelegenci zaproszeni przez wydział wzajemnéj pomocy, mieli przyjemność czytać swoje prace w obecności przeszło dwustu pustych krzeseł, które wydział staranie nagromadził w sali, nie troszcząc się wcale z powodu skromnéj nieśmiałości o zapełnienie tych krzeseł publicznością. Skromność i nieśmiałość liczą się podobno do zalet młodzieńczego wieku; młodzież nasza dzięki Bogu (jak powiedział ów obywatel) ma do zbytku tych zalet i z pochwały godną skromnością wstrzymuje się od wszelkich objawów życia. Gdyby nie afisze koncertów, balów i odczytów na dochód wzajemnéj pomocy — możnaby doprawdy zapomnieć, że mamy młodzież i uniwersytet. Raz tylko ten cichy żywioł dał znaki życia, zwołując się w pismach publicznych na przyjęcie Najjaśniejszego Pana, po którém to wysileniu przykładnie umilkł i rozsypał się na kółka i cząsteczki.

Ale nie o tém chciałem mówić. Wrócimy do kontrastów. Lwów na przyjęcie Libelta wystąpił z serenadą i ogniami, Kraków wysłał na kolej tylko straż ogniową zapewne dla gaszenia zbytniego zapału, gdyby się przypadkiem objawił, a resursa miejska *zimną kolacją* (?) chciała niejako usymbolizować kontrast między Krakowem i Lwowem. Skromność zastawy nagradzała hojnie obfitość mów. Na palcach możnaby policzyć tych, *co nie mówili.* Tę wstrzemięźliwość, pewny jestem, że szanowny gość przesycony, oszołomiony frazesami, poczyta im za zasługę. Wiersze i proza sypały się rzęsiście pod stopy gościa, a jednak są tacy, którzy utrzymują, że zostało w niektórych głowach jeszcze wiele niewypowiedzianych dla braku czasu mów, które podobno przez publiczną licytację będą do nabywania, jako to: kilka waryjantów mów o jedności i łączności, dwa centnary frazesów o pracy i oświacie, które przy innych festynach również z korzyścią zużytkowane być mogą.

Oprócz mówców występujących na widownię oratorską niektórzy w nieoficjalnych pogawędkach starali się przekonać dostojnego gościa, że Kraków ma więcéj bez porównania życia, ognia i ciepła niż Lwów, tylko się z tém nie wydaje.

Ta wiązanka objawów krakowskich była niespodzianką dla *wielmożnego doktora Libelta* (jak go zatytułowała wzajemna pomoc akademicka) i nie mało go zdziwić musiało, zkąd Krakowowi zebrało się na to, gdy poprzednio kilkorazowy pobyt jego w naszém mieście głuchém tylko uczczono milczeniem. Nie dziwmy się temu, wszak każdy naród i każde miasto ma swoje posłannictwo dziejowe, opatrzność i poeci skazali Kraków na miasto grobów, na urnę pamiątek i popiołów; trudno więc aby jeszcze o żywych pamiętać miało. To co zrobiło jedynie za zasługę poczytać mu trzeba. A zrobiło zaiste bardzo wiele.

Oto napełniło aż po brzegi salę towarzystwa naukowego słuchaczami i słuchaczkami. Nowość, ciekawość a wreszcie i tytuł sam odczytu nie małą tu były zachętą; jaki taki rad był dowiedzieć się, co to za zwierz jest ta analiza spektralna. Niektórzy poradziwszy się po cichu słownika, oczekiwali czegoś nadzwyczajnego; słownik bowiem powiedział im, że *spectre* znaczy *widmo.* Była więc nadzieja, że prelegent jak Cagliostro lub przynajmniéj jak Berger widmami znikającemi bawić będzie oczy, a tu tymczasem zamiast tego dowiedziano się o rzeczach, o których wielki czarodziej włoski nie miał najmniejszego wyobrażenia t. j. że z pomocą małego instrumentu zwanego *spektroskopem* można odgadywać tajemnice słońc, światów tworzących się i gwiazd stojących na ostatnich krańcach teleskopów. Na drugi dzień jedna panienka skarżyła mi się na mocny ból głowy po męczącym śnie.

— A wszystkiemu winna ta prelekcja — mówiła — śniły mi się całą noc same potosfery, pretuberancje, rozwiązalne i nierozwiązalne roje gwiazd, jasne i ciemne pasy widm, kolorowe światła, świetlane i czarne słońca; wszystko to chaotycznie krążyło koło mnie w przeróżnych kształtach i ruchach, i zmęczyło mnie okropnie.

— Dante z takich snów złożył swoje niebo — rzekłem.

— A ja migrenę. To za ciężkie dla nas.

— Więc pani ma żal do prelegenta, że pań nie uważał za istoty lekkie, małoletnie.

— A fe, któż to mówi? Ale ja byłabym wolała coś z estetyki.

— Czyż to nie była estetyka: rozbiór tego ogromnego poematu, jaki Bóg świetlanemi głoskami wypisał w przestrzeni i powiedział stworzeniu: czytaj. — ?

Rozśmiała się pusto.

— Znać, że pan niedawno byłeś na oficjalnym festynie, szeleścisz frazesami jak jedwabną suknią. Z tém wszystkiém przekonałeś mnie pan po trochu, że w wykładach popularnych prelegenci raczéj nas podnosić ku swoim sferom, niż schodzić ku nam powinni. Odtąd zobaczysz mnie pan na każdéj prelekcji i chętnie dla niedzielnéj poświęcę francuzkie kazanie.

— Francuzkie kazanie? — spytałem zdziwiony.

Jakto? Pan nie wiedziałeś o tém, że co niedziela schodzimy się na Kleparzu w zakładzie, szyjemy, krajemy i t. d., a tymczasem ksiądz daje nam nauki w języku francuzkim.

— I to ma zastępować muzykę?

— Jesteś pan bezbożnikiem.

— Ależ zmiłuj się pani, jak się tu nie śmiać, kiedy księża zastępują miejsce bon i obok ćwiczeń religijnych odbywają ćwiczenia językowe. Są to także prelegenci, których sobie zapisała z zagranicy ta klasa osób, któréj najmniéj było na odczytach Libelta i na festynach urządzanych dla niego. I w królestwie dwunożnych są stworzenia, które uciekają przed światłem. Analiza spektralna nazywa takich ludzi ciemnemi słońcami, które ani nie przyjmują światła ani go nie udzielają. Pod tym względem może Lwów i Kraków zarówno są uposażone, i tu i tam są pasożyty ignorujące pracę, talent i zasługę, wielcy ludzie, których wielkość nie przechodzi za granicę ich salonów, a pamięć o nich umiera na drugi dzień po ich śmierci," jak powiada — chciałem powiedzieć psalmista; ale nie będąc pewny czy pienia psalmisty zajmowały się kiedy tym przedmiotem, wolę napisać — jak powiada kronikarz krakowski.

léj organa związkowe—i dla tego stał się przyczyną zatargów.

„Wniosek, mówi hr. Bismarck, zwraca swą nieufność i ku południowym niemcom, na których nie zdaje się liczyć i czyni tém samém różnicę między północą i południem gdzie dążności do jedności wprawdzie słabe dotąd, ale niemniéj przeto wydatne. Kanclerstwo przyjąłem takiem, jakiem jest, ale przewodnictwo nad kolegjum ministrów musiałby chyba następca mój objąć. Centralizacja Niemiec nie jest możliwą bez głębokiego naruszenia stosunków obecnych; rozwój konstytucji związkowéj wymaga pewnego czasu, inaczéj mogłoby ztąd zamiast centralizacji wyniknąć zupełne rozprzężenie. Cel nasz „wielkość Nieniec“ jest nam wspólny—nasze drogi tylko są różne; nie utrudniajmyż sobie spełnienia podjętego zadania mrzonkami nie dającemi się osiągnąć.“

Następnie wywodzi Lasker, że wniosek nie chce bynajmniéj kanclerzowi kolegów dodawać; według niego kanclerz powinien ministrów mianować i nad tem pilnie czuwać, aby żaden z nich wbrew idei ministerstwu przewodniczącéj nie działał. Hr. Bismarck oświadczył na to, że go to zapatrywanie z wnioskiem znacznie godzi, że myśl ze stosunkami teraźniejszego urzędu kanclerstwa zupełnie się zgadza, że chyba tylko kilka tytułów ministrów mniéj, ale że na tem mało zależy.

Wniosek przyjęto przy imiennem głosowaniu 111—ma przeciw 100 głosom.

KAROL LIBELT
w Krakowie.

Na sobotnim odczycie „o walce pracy z kapitałem,“ o którym już krótką uczyniliśmy wzmiankę, dr. Libelt mówił o spółeczeństwie i zbił twierdzenie J. J. Rousseau, dowodząc, że społeczeństwo nie jest kontraktem lecz koniecznością wypływającą z porządku rzeczy na świecie. Następnie przedstawił przebieg historyczny kwestji socjalnéj, począwszy od najdawniejszych aż do najnowszych czasów, i mówił o różnorodnych objawach téj walki wynikającéj z tarcia się władzy z prawami większości. W końcu wykładu przystąpił do określenia pracy przez ekonomistów i uważał, iż określenie pracy przez amerykańskiego ekonomistę Carey'a, a mianowicie, że praca mierzy się ilością usiłowań wyłożonych przy okupacji natury, najwięcéj się zgadza z pospolitém pojęciem o pracy między robotnikami rozpowszechnionèm.

W sobotę po wykładzie zwiedził dr. Libelt gmach towarzystwa naukowego, gdzie go przyjmowało grono członków towarzystwa z prezesem na czele. Zobopólna wymiana przemów miała cechę naukową i narodową. Dr. Libelt odpowiadał prezesowi Majerowi, jako przewodniczący w towarzystwie przyjaciół nauk w Poznańskiem. Wspólna uczta dana w salach hotelu „pod Różą“ zbliżyła bardziej całe grono członków towarzystwa naukowego, których się około sześćdziesięciu zebrało — Obiad ten dany na cześć Libelta nosił cechę ścisle familijnego zebrania. Opis téj uczty z braku miejsca odkładamy do jutrzejszego numeru.

O godz. 12-téj w południe w niedzielę, zwiedził bawiący w grodzie naszym dr. Karol Liebelt tutejszą czytelnię akademicką, gdzie go licznie zebrana młodzież wszechnicy jagiellońskiéj i techniki tutejszéj z upragnieniem oczekiwała.

Na wstępie powitał go przewodniczący téjże czytelni p. Jan Buszek krótkiemi i serdecznémi słowy, a dziękując mu, że raczył zaszczycić czytelnią obecnością swą, złożył mu w imieniu zgromadzonéj młodzieży hołd za zasługi położone około dobra ojczyzny.

Dr. Libelt rzekł mniéj więcéj w następujący sposób: „Dziękuję panom za to przyjęcie. Najszczęśliwszym się czuję, gdy się znajduję w gronie młodzieży, gdyż myślą przenoszę się w młode lata a najmilsze wspomnienia osładzają nie jedną przykrą chwilę teraźniejszości.

Miło mi w gronie młodzieży, gdyż widzę w niéj zapał, zapał żywy, który w młodém sercu pełném tętnem bije i bywa zawsze podniętą do wielkich czynów.

Powiadacie, że mnie przyjmujecie z całą serdecznością, jestto największa nagroda, jaka mnie spotkać może, dlatego pozwólcie, że choć kilka wyrazów wam powiem — przy pożegnaniu.

Otóż przyszłość was czeka; chodzi o to teraz, jakiemi siłami, jakiemi potęgami tę przyszłość zdobywać będziecie mogli. Trzy są takie potęgi, któremi się tę przyszłość zdobywa: znamiona tychże są: miecz, pióro i żywe słowo, a nad wszystkiemi góruje poświęcenie.

Miecz — panowie — od dawna był tą siłą i potęgą, którą się zdobywało wszystko; widzę to i teraz, że ten miecz, który z rozlewu krwi potęgę swoję podnosi, i dziś góruje po nad innemi potęgami więcéj duchowemi. Jest tylko jedna okoliczność, którą gdy kto miecz podnosi, winien mieć na oku, t. j. żeby pamiętał, że go nie ku napaści, ale ku obronie podnosić powinien, tam, gdzie chodzi o obronę praw najświętszych, o obronę tych praw, które sam Bóg wlał w serce człowieka, w społeczność; że tam, gdzie inaczéj ta kwestja rozstrzygniętą być nie może, chwycić trzeba za tę broń, która krew rozlewa. — Już w starożytności, a mianowicie w piśmie świętém, Mojżesz w Kosmogonji przedstawia nam tę myśl, gdy mówi, że anioł z ognistym mieczem stał na straży w raju; otóż stał tam, nie aby mieczem gromił, ale stał w obronie raju.

Drugą siłą i potęgą jest pióro. — Co pióro już zdobyło, sami to panowie wiécie;— to pióro rozniosło na miljonach egzemplarzy myśli, wiedzę poczucia wszystkich czynności ducha ludzkiego; i ono jest tą potęgą, którą zdobywa się świat. Nie potrzebuję przytaczać tych wielkich mistrzów pióra, którzy w narodzie naszym potrafili sobie wyjednać to stanowisko, że ich uważamy za świeczniki narodu.

Trzecią nareszcie potęgą, którą się przyszłość zdobywa, i która ogromny wpływ wywiera, jest żywe słowo, które musi płynąć z serca, żeby trafiło do serca; dlatego wielką jest i potężną siła jego,—jest to duch, który z piersi człowieka na skrzydłach słowa wylata i przenika do tajni serc. Słowo jest językiem, którym niebianie przemawiają, i w nim największa siła i największa dzielność, dlatego i ateńczycy, Tyrteusza wodzem obrali, aby pieśnią swoją, do boju ich zagrzewał.

Ale nad tém wszystkiem góruje poświęcenie. Jest to siła moralna, owa siła, którą zbliżamy się do istoty najwyższéj, bo to szczebel drabiny, po któréj człowiek do zbawienia dąży. I gdzież jéj szukać jeżeli nie u młodzieży? W tych sercach gorących, pełnych ideałów, gotowych rzucić się na wszystko aby zdobyć ideał i urzeczywistnić takowy. Trzeba jednak — panowie, z rozwagą zapatrywać się na starszych, którzy są niejako cieniem tego słowa, które w sercu młodém dawniéj ideą tliło — umiarkowaniem tego żaru, który rozbujałby nad miarę, gdyby go rozwaga i praca nie wstrzymywały.

Otóż moi panowie, życzę wam z serca i tego poświęcenia i tych stanowisk, którebyście sobie zdobyli potęgą tych trzech symbolów, któremi się wielkie dzieła dokonywa t. j. miecza, pióra i słowa.“

Wśród hucznych oklasków jakie ta mowa wywołała, zaprosił przewodniczący zacnego gościa, by imie swe zapisał w księdze pamiątek czytelni, a. p. Emil Szwarc, zastępca prezesa towarzystwa akademickiego „wzajemnéj pomocy“ przemówił do niego:

„Zacny mężu! Podwójną sprawiłeś nam radość zawitawszy do Krakowa; raz że wziąłeś udział w odczytach urządzonych na korzyść towarzystwa naszego „Wzajemnéj pomocy,“ a powtóre, że zaszczyciłeś nas swego w téj księdze imienia.

Zacny mężu! Powiedziałeś że w nas, w młodzieży spoczywa przyszłość narodu! — My więc mamy związać zerwane tętna narodu, wskrzesić i podnieść zdeptane jego prawa. Zadanie to byłoby zbyt trudném, gdyby nam opatrzność nie zsyłała mężów, którzy występując na widownię pogrobowego życia narodu, przodują nam w dokonaniu tego zadania. Jednym z tych mężów jesteś ty panie! Służyłeś sprawie ojczystéj na polu walki i pracy, i dziś stojąc na wyłomie Polski, bronisz sprawy narodu w murach Berlina.

Zacny mężu! Uroczystą jest dla nas chwila, w któréj cię mamy w naszém kole. Wkrótce oddzieli cię od nas sztuczny kordon i tylko od czasu do czasu zawita w nasze strony twój wysłannik duchowy; pozwól przeto, że korzystając z téj chwili, dodamy do licznych wawrzynów, jakie zdobią twe skronie skromny wieniec spleciony z imion kształcącéj się młodzieży uniwersytetu i techniki tutejszéj; przyjm go jako wyraz myśli i uczuć naszych.

Tu wręczył mu album, opatrzone kilkuset podpisami akademików i techników tutejszych.

Biorąc album do ręki, rzekł dr. Libelt: (wzruszony) „Najserdeczniéj dziękuję za ten nowy dowód, który słodką będzie pamiątką dla mnie, a dla dzieci moich dowodem, że ojciec ich sięgnął po to, co jest najwyższém, bo po miłość i sympatją rodaków. Niech wam Bóg za to zapłaci!

Ponieważ wkrótce będziemy swięcić rocznicę trzystoletnią unji lubelskiéj, którą we Lwowie uroczyście obchodzić będą; a będą tam wysłannicy wszystkich ziem by uczcić wspólnie ten dzień narodowy, i zdaje się, że i ja nie będę mógł z niego się wyłamać, jeżeli Bóg zdrowia użyczy, to zobaczymy się wkrótce ponownie.

(przerywanym głosem) Po przyjęciu, jakiego tu w kraju doznałem, czuję się tém szczęśliwszym, że gdyby Bóg mnie zabrał, co podobne, przy schyłku dni moich twierdzić, mogę, że tak jak Mojżesz, którego Bóg na górę powołał i pokazał ziemię obiecaną, i ja ją ujrzałem, bo widziałem posłanników dwu zaborów poznańskiego i tutejszego, brakło tylko z trzeciego zaboru, z trzeciéj siostrzycy, która przybyć nie mogła; mam jednak to przekonanie, że duch jéj tam był, duch Polski zmartwychwstałéj i powiem, że ją oglądałem w duchu, oglądałem ją w téj łączności, którą żadna potęga nie zniszczy.

Niech żyje Libelt! zagrzmiało ze wszystkich piersi — i towarzyszyło gościowi ze wzruszeniem, salę czytelni opuszczającemu.

Takie było przyjęcie dr. Libelta przez młodzież naszą.

Podobném było i przyjęcie W. H. Schmitta, a zwłaszcza, że jak słyszeliśmy, ma tenże starać się o katedrę historji polskiéj — co we wszystkich łaknących tego pokarmu, najmilszą nadzieję wywołać musiało, iż piękny i jędrny wykład kochanego historyka nie będzie dla nas taką rzadkością.

Oby, imiona wplecione w wieniec pamiątkowy — były jak najprędzéj imionami stałych jego słuchaczy.

Wczoraj w niedzielę szanowny gość Wielkopolski miał trzeci odczyt. Treść tego odczytu stanowił dalszy ciąg „walki pracy z kapitałem.“ Dochód z odczytu przeznaczony był dla Syberyjczyków. Myśl Libelta poświęcenia swéj pracy na pomoc biédnym naszym rodakom zagrzał nasze miasto. Panie podjęły się sprzedaży biletów, i fundusz zebrany wynosił dość zaokrągloną sumkę.

Chociaż nieupoważnieni do tego, pozwalamy sobie na tém miejscu wyrazić za naszych cierpiących współbraci szczere i serdeczne podziękowanie, tak drowi Libeltowi, jako i zacnym naszym polkom, które wzięły udział w propagowaniu téj myśli dobroczynnéj.

Dr Libelt, zmęczony wykładem, zaniemógł trochę po wczorajszym odczycie, ale po dwóch godzinach odpoczynku, przezwyciężywszy słabość siłą swéj woli, udał się na obiad, dany na jego cześć przez redakcję *Kraju*, na którym znajdowali się również przedstawiciele ciał uczonych i rozmaitych stanów krakowskich, redaktorowie innych czasopism i obywatele wszystkich trzech zaborów.

— Dziś rano, o godz. 6½éj liczne zgromadzenie zebrało się na dworcu kolei żelaznéj około godziny 7, ażeby odprowadzić opuszczającego Kraków dra Libelta. Widzieliśmy reprezentantów wszechnicy Jagiellońskiéj i wszystkich naszych redakcji, straż ogniową w mundurach, dużo kobiet i obywatelstwa. Żałujemy, że z młodzieży naszéj uczącéj się tak mało się zebrało. Godzina ranna, poprzedzająca początek wykładów, nie mogła im przeszkodzić do uczestniczenia w téj ostatniéj oznace poszanowania i życzliwości, którą Galicja żegnała swego gościa wielkopolskiego.

Mowę pożegnalną wypowiedział p. Marjan Dworski mniéj więcéj w te słowa:

„Szanowny reprezentancie Wielkopolski! Być może, że ciebie, męża pracy, te nasze ostentacyjne objawy już trudzą; bądź jednak przekonany, że pochodzą one ze szczerego serca. Zgromadziliśmy się tu, aby ci jeszcze raz złożyć hołd nasz i uszanowanie, aby ci wyrazić miłość, jaką czują dzieci dla jednego z ojców narodu. My cię nie żegnamy, bo chociaż para zabierze nam wkrótce drogą osobę twoją, duch twój pozostanie między nami i towarzyszyć nam będzie w każdéj ważniejszéj czynności narodowéj. Ciesząc się zresztą zapowiedzianém przybyciem twojém, szanowny mężu, wraz z braćmi wielkopolanami,—z całego serca wypowiadamy: „szczęśliwéj drogi i do widzenia!“ A teraz panowie, zawołajmy razem: „niech żyje Libelt! niech żyje Wielkopolska!“

Na to dr. Libelt odrzekł jak następuje:

„Moi panowie! serdecznie dziękuję wam za objawy współczucia i przychylności, jakie w téj chwili od was odbieram. Zadawałem sobie te pytanie, czém mogłem zjednać sobie to gorące przyjęcie. Trzy są zwykle glorjole otaczające mężów na widowni kraju stojących. Są to władza, inteligencja i ród. W kraju naszym, nie mającym bytu politycznego, władza nie wyrabia tego stanowiska wybitnego narodowego, które w innych stosunkach nadaje mężom, co ją piastują. Co do mnie, w każdym razie nie jestem mężem władzy, i nie władzą sobie wasze zaufanie zjednałem.

„Inteligencja jest także jednym z trzech czynników, które człowieka stawiają u szczytu narodu. Lecz dużo jest mężów którzy mnie na tem polu przewyższają, dużo gwiazd które jaśniejszém błyszczą światłem na horyzoncie nauki i artyzmu.

„Wreszcie ród, który także w społeczeństwie ważną rolę odgrywa, nie był powodem, dla którego mnie tak uroczyście przyjęliście. Ród mój prosty, kolebka moja stała tuż obok warsztatu mego ojca.

„Jeżeli więc mam jakie prawo do tych objawów waszéj życzliwości i czci, zdobyłem je sobie jedynie miłością ojczyzny, która wciąż mną kierowała; pracą, któréj nigdy nie szczędziłem dla dobra naszego narodu.

„Praca, moi panowie, to jest węzeł łączący nas. Pracujmy więc — pracujmy z całych sił naszych, ażebyśmy mogli doprowadzić naszą ojczyznę do dawnego jéj stanowiska i świetności.

„Tém więcéj radują mnie oznaki waszéj przychylności, iż widzę, że one są czynione w imieniu idei łączącéj oderwane prowincje. Cieszę się, gdyż widzę, że nieprawdziwém jest twierdzenie jakoby ziemie polskie i miasta polskie żyły w antagonizmie. Oto rusini i mazury stanęli w jednym gronie przejęci jedną myślą, a Lwów i Kraków równém uczczeniem idei, którą przyjazd jednego męża przedstawiał, dały dowód, że zgoda je łączy. Nieporozumienia chwilowe, jakie czasami z rozmaitych zapatrywań wyrodzić się muszą. nie mają trwałéj podstawy i znikają, gdy myśl polska się zjawia. Fałszem jest powiedzenie, że ojczyzna nasza stoi niezgodą, bo oto rozebrane prowincje pod rządem pruskim i austrjackim jednoczą się w imieniu wspólnéj miłości ojczyzny! Ogień, który ta miłość roznieca, jest tym cementem łączącym nas. Niechaj więc w tym ogniu strawią się wszystkie niesnaski, uprzedzenia i zawiści. Podajmy sobie dłonie i z czystą miłością ojczyzny w sercach, z godłem pracy na czele, idźmy razem wspólnie do jednego celu — do odrodzenia naszéj ojczyzny.“

Przechodząc mimo straży ogniowéj uformowanéj frontem w dwa szeregi, dr. Libelt wzruszony do głębi, ściskając życzliwie dłoń naczelnika straży p. Eminowicza, w te mniéj więcéj przemówił doń słowa:

„Dziękuję i wam z serca kochani panowie, za czynione mi zaszczyty i zą sympatję jakiéj mi daliście dowody. Daj Boże, aby instytucja wasza, tak pożądana i pożyteczna, zyskała sobie jak najrychléj uznanie. Wiem ja dobrze, jakie to przeszkody zwalczać musieliście, jakie jeszcze zwalczać wam przyjdzie; ale nie zrażajcie się, bacząc na to, że służba wasza jest obywatelska, a każdy początek jest najtrudniejszy.

Głośne: „niech żyje Libelt! niech żyje Wielkopolska!“ rozległo się na dworcu kolei żelaznéj i para uniosła z przed naszych oczu tego, co krótkim swym u nas pobytem umiał rozbudzić ospałych, pogodzić zwaśnionych.

Rozmaitości.

α **Jeneral Bosak (Hauke)** wydał w Genewie broszurę p. t. „La Grève“ (zmowa robotników), w któréj radzi robotnikom i rękodzielnikom, aby się nie dawali uwodzić podszeptami zgubnych doktryn socjalizmu. Natychmiast po ukazaniu się téj broszury, otrzymał autor następujący list od pana Edwarda Quinet:

„Nie tracąc czasu, pospieszam powinszować i podziękować panu. Zapatrywania się pańskie, prawdziwe i odważne, nadzwyczaj mię ujęły. Zdaje się, żeś palcem dotknął rany i podajesz na nią skuteczne lekarstwo.

„Podnieść człowieka w robotniku i wieśniaku, jest to trudne zadanie, z którego wywiązałeś się chwalebnie. Ludzie najchłodniejszego zapatrywania się, muszą uznać pańską zasługę.

„Czytając pańską pracę, nabieram silnéj wiary w panowanie na świecie: prawdy i sprawiedliwości.“ *Ed. Quinet.*

α **Ludność madziarska** podług podania Aleksego Fényesa, wynosiła w r. 1866:

W Węgrzech właściwych	5,314,200
„ Siedmiogrodzie	832,500
„ Kroacji, Słowenji i Pograniczu	42,100
„ Bukowinie	15,000
„ Wiedniu	51,300
„ Rumunji	41,000
Razem	6,297,260

Jedno z niemieckich pism literackich utyskuje, że madziaryzm szerzy się gwałtownie; że wszyscy żydzi, a po największéj części niemcy, są stronnikami madziaryzmu, i nieraz mieszkańcy gmin niemieckich zmieniają nazwiska na węgierskie; że część rusinów odprawia nabożeństwo w tym języku, bo już swego zapomnieli, a między rumunami węgier i słowakami, znajdują się najzapaleńsi patrjoci węgierscy.

Widać w tym gorącą miłość ojczyzny i narodowości, lud który ich tak strzeże na każdym kroku, ani zatracie ulegnie, ani nie stanie się przedmiotem natrząsań i wzgardy centralistów.

α **Mszę Rossiniego** przedsiębierca Ulmann wykonał już w Medjolanie, Wenecji, Weronie i Bolonji, a wszędzie z ogromnym zapałem była przyjętą.

— Nadesłano nam list następujący:

Szanowna Redakcjo!

W 36 numerze „Kraju“ p. Trojacki żąda wymienienia nazwiska autora o nadużyciach Szczerbatowa i Kryżyckiego. Czyniąc zadość jego życzeniu, upoważniam niniejszém sz. redakcję do wymienienia mego nazwiska. Kto pisze prawdę, nie potrzebuje się ukrywać. Gdyby kiedykolwiek zaszła potrzeba wymienione fakta udowodnić, ja jako autor biorę to na siebie.

Kraków dnia 17 kwietnia 1869 r.

J. Gajewski.

HOTEL DREZDENSKI *przyjechali dnia 19.* Emil Stojowski wł dóbr z Galicyi. Władysław Cikomski wł dóbr z Galicyi. Emeryk Romanowski z Lwowa. Emilja Figer z Drezna. Karolina Ellenberget z Jarosławia. Juljan Fink wł dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Księżna Karolina Lubomirska wł. d. z Galicyi. Franciszek Hr. Łubiński wł. d. z wielkiéj Kazimierzy. Aleksander Brzewęki wł. d. z Królestwa. Irma Illaki obywatelka z Galicyi. Hr. Smolski wł. d. z Lwowa. Józef Michalecki kupiec z Piotrkówa. Władysław Rogulski artysta dramatyczny z Warszawy. Roman Szymanowski akademik z Galicyi. Irsay rotmistrz z Węgier. Zygmund Rozenzweig wł. d. z królestwa. Jan Zdziechowski literat z Paryża. Antoni Parciński obywatel z Warszawy. Stnnisław Szwantowski wł. d. z Poznańskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, *(Sprawozdanie izby kupiechiéj.)* Giełda wiedeńska w zeszłym tygodniu zostawała pod wpływem forsownych wysileń uiszczenia wpłat do nowych pięciu banków mianowici do Wiedeńskiego, Agrarjalnego, Franko-Hungarian, Austro-Egiptskiego i Baubank Jakkolwiek instytuta te na akcje przez siebie w obieg puszczone dają zaliczki w nominalnéj wartości, jednakże spekulacja w nowych tych przedsiębierstwach zaangażowana, zmuszona pozbywać inne akcje dla pokrycia dyferencji, obrzuciła giełdę tak mnogiemi zleceniami do sprzedaży, że wszelkie usiłowania gwałtownemu zwrotowi ku obniżeniu kursów zapobiedz nie zdołały.

Przyczyniły się też do tego przesyt i wytrzeźwienie jakie po roznamiętnieniu w grze giełdowéj koniecznie nastąpić musiały, w części też zwykła pod wiosnę niepewność stosunków politycznych. Stagnacja i zwątpienie nie będą długot rwałe, jednakowoż giełda nie prędko wróci do świetności niedawnych czasów, zbliżająca się pora kąpielna nie sprzyja giełdzie, bo kapitaliści wybierając się do wód operacje giełdowe zawieszają. —

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów c. k. uprzyw. banku hypotecznego odbyło się d. 15 w południe w sali ratuszowéj pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczéj hrab. Włodzimierza Borkowskiego. Dyrektor zakładu Dr. Józef Kolischer odczytał sprawozdanie Dyrekcji zawierające szczegółowy wykaz czynności zakładu od dnia 17. lipca 1867 do 31. grudnia 1868. Przytaczamy tu tylko wynik ostateczny obrotu funduszami Towarzystwa w upłynionym roku, wykazujący nadwyżkę czystego dochodu w znacznéj sumie 127,301 złr. w. a., z któréj to sumy na rachunek dywidendy z r. 1868 wypłaconą została kwota 50,280 złr., pozostało przeto jeszcze 77,021 złr., z któréj to kwoty przypadła superdywidenda po 3 złr. od każdéj akcji. Członek rady nadzornéj Dr. Marceli Madejski przedłożyl następnie sprawozdanie rady nadzorczéj, wykazujące zupełnie zadowalniający stan tego krajowego instytutu kredytowego rozszerzającego coraz więcéj swój zakres działania. Filja zakładu założona w lipcu 1868 r. w Krakowie, w krótkim czasie swego istnienia znakomitą rozwinęła czynność, obecnie założoną została filja w Czerniowcah i wkrótce zaprowadzone będą podobne zakłady filjalne w Białe, Tarnopolu i Samborze. Jest także zamiarem instytutu w celu podniesienia handlu krajowego udzielać zaliczki na produkta handlowe Galicji i Bukowiny w którym to celu wypracowany został odpowiedni regulamin. Sprawozdanie rady nadzorczej wykazuje, iż kapitał Towarzystwa przyniósł od 15 lipca 1868 do ostatniego grudnia 1868 r. 7½%; ze względu jednak, że w pierwszych miesiącach po utworzeniu zakładu fundusze prawie martwe leżały, procent ten w rzeczonym okresie wynosił właściwie 8¾%.

Przedłożywszy sprawozdanie wniósł Dr. Madejski, ażeby zgromadzenie przyjęło do wiadomości sprawozdanie, zatwierdziło bilans i rachunki i udzieiiło absolutorjum dyrekcji. Jedou z akcjonarjuszów (p. Mieczysław Szczepański) wniósł, ażeby zgromadzenie wybrało ze swego grona komisję do sprawdzenia bilansu i rachunków i na przyszłem posiedzeniu zdało sprawę. Wniosek ten jednak został uchylony; poczem prawie jednogłosnie udzielone zostało absolutorjum. Drugi wniosek, ażeby z pozostającego czystego zysku 6% w kwocie 3,113 złr. przeznaczono dla funduszu zapasowego jednogłośnie został przyjęty. Następnie zatwierdzono udzieloną już zaliczkę dywidenty po 6 złr. i przyznano superdywidendę po 3 złr. od akcji. Również przyjęty został dalszy wniosek rady nadzorczej ażeby dla członków tejże rady nadzorczéj zrównać markę obecności w ten sposób iżby od 1. maja r. b. pobierali po 10 złr. za każdorazową czynnością.

W końcu przyjęto wniosek p. Skwarzyńskiego ażeby rada nadzorcza na najbliższem ogólnem zgromadzeniu zdała sprawę o projekcie do zmiany statutów w tym celu by zakład był upoważniony dawać pożyczki także na sumy wysoko intabulowane.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 1éj po południu.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 17 kwietnia. Według doniesienia dziennika *Gaulois* cesarz przyjmował wczoraj księcia i księżnę pruską w Tuillerjach.

Florencja 17 kwietnia. Krążą tu pewne wieści, że książe Aosta w najkrótszym czasie się uda do Lizbony.

Na giełdzie rozeszła się pogłoska, że operacja z dobrami kościelnemi odroczona.

Lizbona 17 kwietnia. Jak z Rio de Janeiro z 24 z. m. donoszą, został hr. Eu mianowany naczelnym wodzem brazylijskiéj armji. Z teatru wojny donoszą, że Lopez na czele 7000 ludzi w Ascurra się obwarował.

Przegląd polityczny.

Wiedeń *18 kwietnia.*

(L...i) Koło polskie przystąpiło dziś do narady nad dalszém swém postępowaniem w obec smutnych rezultatów osiągniętych po 6miesięcznéj walce parlamentarnéj.

Posiedzenie było bardzo liczne; byli obecni także i posłowie krajowi niebędący delegatami. Przedewszystkiém należy zwrócić uwagę, że ani jeden głos nie odezwał się za dalszém pozostaniem w radzie państwa.

Co zaś do terminu wystąpienia, dwa głównie stoją naprzeciw sobie zdania; podług jednego wystąpienie koniecznie nastąpić musi, jak tylko sprawa rezolucji przez izbę przejdzie, t. j. odrzuconą zostanie; podług drugiego zaś zdania należy się wstrzymać z wystąpieniem aż do zebrania się sejmu, przez co późniejsze wprawdzie wystąpienie i złożenie mandatów nabrać ma większéj wagi. (Jest to odroczenie sprawy do września, a zatém ma najwięcéj widoków przyjęcia.) Do uchwały jeszcze nie przyszło.

Drugą kwestją, którą się koło dzisiaj zajmowało, była sprawa obesłania lub nie delegacji wspólnych.

Zgadzają się wszyscy posłowie na to, że dopóki zasiadają faktycznie w radzie państwa, muszą wypełniać wszystkie obowiązki, lub korzystać ze wszystkich praw do krzesła prezydjalnego przywiązanych. Wszyscy więc są za tém, aby wybierać do delegacji wspólnych na miejsce tych posłów, którzy w roku zeszłym mandaty złożyli.

Debatowano głównie nad tém, czy w razie ustąpienia delegacji galicyjskiéj z rady państwa obesłać delegacje wspólne w lipcu zebrać się mające czy nie. Zdania w tym względzie są podzielone. Jedni utrzymują, że raz z rady państwa wystąpiwszy nie należy brać udziału w żadnych obradach parlamentarnych (z wyjątkiem rozumie się sejmu); inni utrzymują, że należy rozróżnić sprawy wspólne od spraw przedlitawskich, i że wystąpienie z parlamentu przedlitawskiego, kwestji brania udziału w obradach nad sprawami wspólnemi bynajmniéj nie przesądza.

I w téj kwestji nic nie postanowiono, a odłożono uchwały ostateczne w obydwóch powyższych kwestjach do posiedzenia mającego się odbyć dziś jeszcze o 8 wieczór. O rezultacie telegrafem doniosę.

Z przyjemnością widzimy, że projekt *Czasu* — pozostania w radzie państwa a nieobsyłania delegacji wspólnych — nie został nawet wziętym pod rozwagę, i że nie na polu wyborów do delegacji wspólnéj los rezolucji ostatecznie rozstrzygać się będzie.

Według innych korespondencji podajemy do powyższego doniesienia kilka jeszcze szczegółów.

Korespondent (Ω) obawia się, ażeby ta część posłów, która, z p. Ziemiałkowskim na czele, chce odroczyć sprawę do września, to jest do sejmu, nie okazała się większością. Do drugiéj części posłów, chcącéj złożyć mandaty zaraz po odrzuceniu rezolucji w izbie, należą pomiędzy innymi posłowie Grocholski, Zyblikiewicz i Adam Potocki. Jeżeli pierwsze zdanie przeważy, zdaje się, że posłowie zostający w mniejszości pojedynczo poskładają mandaty. Znając usposobienie większości koła, korespondent przypuszcza także możność powzięcia uchwały odraczającéj stanowczo postanowienie.

Korespondent (*R*) donosi, że p. Chrzanowski wniósł, żeby opuścić zaraz radę państwa i nie wybierać delegacji do spraw wspólnych, — poseł Zyblikiewicz: wybrać delegację i oczekiwać losu rezolucji w izbie. W razie odrzucenia opuścić izbę i złożyć mandaty z oświadczeniem, dlaczego delegacja to czyni. Tak samo postąpić na ostatniém posiedzeniu izby, gdyby rezolucja wcale pod obrady nie przyszła. (Z wnioskiem tym godzimy się najzupełniéj. *Red.*) Poseł Szujski stawia wniosek podobny, z tą różnicą, że posłowie należący do delegacji wspólnéj nie mają składać mandatów.

Tak kwestja stoi obecnie, być może, że dziś jeszcze telegramy przyniosą nam wiadomość o uchwale koła.

Rząd moskiewski wystosował do mocarstw *memorandum* bardzo obszerne, w którém rozbiera szczegółowo nowe prawo tureckie o indygenacie, i w końcu żąda zwołania konferencji, w celu zbadania i rozstrzygnięcia postawionych w tym czasie kwestji. Tak przynajmniéj donosi *International.* Przeciwnego zdania jest *France*, która twierdzi, że rząd moskiewski nie ma wcale zamiaru wywoływać konferencji, lecz tylko wymianę not dyplomatycznych.

Zresztą wiadomości polityczne większéj wagi, nie przestają być białemi krukami, za któremi w obec nawału materjałów uganiać się nie widzimy powodu.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 19 kwietnia. *Patrie* donosi: Na ostatniéj konferencji, przedstawiciel rządu francuzkiego oświadczył panu Frère Orban, że Francja z innego stanowiska wychodzi niż Belgja i że interesa przez Francję reprezentowane na zmianę zdania niedozwalają.

Telegramy własne „Kraju.“

(*L...i*) Wiedeń 19 kwietnia. Co do wystąpienia z rady państwa, koło polskie nie powzięło jeszcze żadnego postanowienia (sprawdza się zatém przewidywanie naszego korespondenta Ω. *Red.*). Postanowiono przedsięwziąć wybory uzupełniające do delegacji wspólnéj.

(Telegram ten wysłany o godz. 11 m. 20 z rana, przyszedł do Krakowa o godz. 3 m. 15.)

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa —.—. — — Renta za maj i list. 61.80.— 5% Renta w srebrze 69.80. —Losy z r. 1860 101.—. — Akcje Banku narod. 725. —. Akcje kredyt. 285.90.— Londyn 124.55. — Srebro 122.—. — Dukaty 5.85.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają | płacą, złr. wal. a.

Kraków 19 kwietnia	żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 —	61¾ —
„ w srebrze	70¼ —	69⅞ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	102 —	101¼ —
„ „ „ 1864	124 —	123 —
Galic. obligacje indemn.	73 —	72½ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	111 25	109 50
„ Kar. Ludwika 5%	100 50	99 —
„ „ „ II emis.	93 50	92 50
„ Czerniow. I 5%	80 —	79 —
„ „ 1867	89 25	88 —
„ „ 1868	85 —	84 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	232 50	232 20
Akcje kol. K. Lud. galic.	218¾ —	217½ —
„ kol. czerniow.	187¼ —	187 —
„ kol. Rudolfa	159¾ —	158½ —
„ kol. siedmiogr.	160½ —	159½ —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	153 —
„ banku narod.	726 —	723 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	139½ —	138½ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	164 —	163 —

Papiery zagraniczne	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 —	88 —
„ „ „ „ II emis.	85 —	84¼ —
„ likwidacyjne z kup.	74 —	73 —
Kolej warsz.-wied.	69 —	68 —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	162 —	161 —
„ „ z r. 1866	159 —	158 —
Waluty:		
Srebro	121½ —	121 —
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	9 90	9 80
Imperiały	10 15	10 5
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	163 —	162 —
Wiedeń. 17 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	62 25	61 10
5% Pożyczka srebrem	70 25	70 15
4½% Metaliki	49 75	49 25
5% Oblig. indemn. Galic.	75 50	74 75
5% „ „ Bukow.	73 —	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	727 —	725 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	290 50	290 30
Kolei Ferdynanda	2320 —	2310 —
„ rządowej fr.-austr.	332 —	331 50
„ południowej	233 90	233 70
„ Cesarz. Elzbiety	187 —	186 50
„ Galic. Kar. Ludwika	218 25	217 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	187 75	187 25
„ księcia Rudolfa	159 25	159 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 70	100 50

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	96 —	95 80
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	78 —
6% „ Banku Hypot.	91 75	91 25
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 75	92 25
5% Boden kredit austr.	110 —	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W.A. (w srebrze)	91 50	90 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 75	88 25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	131 25	130 75
5% „ „ „ emis. 1867	130 —	129 —
6% „ połudn. na 500 fr.	111 75	111 25
„ „ Bony (spłac. w 1875—76)	235 —	234 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M.K.	94 75	94 25
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 —	107 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	99 50
„ „ „ 2 emissja	94 —	93 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 50	79 —
„ Czern.-Suczawa „	88 —	87 50
„ Suczawa.-Jassy „	84 50	84 —
5% sr. księcia Rudolfa	88 50	88 25
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	205 50	204 50
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	92 50	91 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	101 80	101 70

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	103 50	103 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	123 90	123 60
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	164 —	163 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	17 50	17 —
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	103 50	103 25
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 75	103 60
3% Londyn za 10 f. szt.	124 20	124 10
2½% Paryż za 100 frank.	49 35	49 30
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
20-frank. sztuki	9 92	9 91
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Lwów. 17 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	218 —	217 —
„ Lwow.-Czer.-Jassy	188 —	186 75

	żądają	płacą
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	89 50	88 50
„ „ „ bez kup.	92 —	91 75
Obligi indemn. gal.	73 10	72 50
Dukat holend.	5 82	5 75
Dukat ces.	5 85	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 87
Półimperjał ros.	10 20	10 04
Rubel srebr.	— —	— —
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 17 kwietnia. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	80 50
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 57	87 25
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	85 24	84 74
Listy likwidacyjne	72 66	72 15
Półimperjały rosyjskie	6 18	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	168 —	165 —
„ „ „ z r. 1866	162 —	160 —
5% bilety banku rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	127 —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72 —	71 —
„ „ warsz.-bydg.	68 84	67 84
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs.	102 —	106 —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f.w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.50		
„ biała „	85	9.60	9.—		
Żyto „	80	7.10	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.50		
Owies „	50	4.80	4.50		
Tatarka „	75	6.25	5.50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	42 —	40.—		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)			13½		
„ (90 Trallesa)			18 —		
			za wiadro		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m 14 wieczór.

Treść pism czasowych literackich.

Mrówki Nr. 11 zawiera: Józef Hauke Bosak (z portretem) — Przegląd zmarłych (poezja) z niem. — Faworyt, komedyjka w 1 akcie, p. J. K. Turskiego. — Niemania św. Sawa studjum hist. p. Z. Miłkowskiego (ciąg dalszy) — Złota brama w Kijowie (z drzeworytem). — List z Warszawy (dokończenie) — Zapiski z powstania 1863 1864 przez J. Gordona (ciąg dalszy) — Litwa. — Polemika. — Kronika.

— **Nowin ze świata** Nr. 2gi zawiera: O ptaszkach leśnych i polnych p. Grzesia z pod Mogiły. — Wiadomości z polskich krajów. — Wiadomości z dalszzch krajów. Co słychać w polskich krajach pod rządem króla pruskiego. — Co słychać w polskich krajach pod rządem moskiewskim. — Wiadomości z Wiednia. — Wspomnienia narodowe. — Rozmowa Walka z Jędrzejem. — Książki pożyteczne.

Pisemko to zalecając się doborem artykułów i poczciwą dążnością, zasługuje ze wszechmiar na rozpowszechnienie. Przedpłata kosztuje rocznie tylko 2 fl. z przesyłką.

— **Sobótki** Nr. 16 zawiera: W mętnéj wodzie, obrazki współcz. J. I. Kraszewskiego (ciąg dalszy.) — Sonety. wspomnienie. Pieśń słowika. — Za granicą (z ryciną.) Pobór do wojska na Litwie, (dok.) — Amerykanin, powieść z czasów Kościuszki, p. W. K. Wójcickiego (c. d.) Rozmaitości.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

— N. Pan zamianował *Adolfa Jorkasch Kocha* vice prezydentem galic. kraj. dyrekcji skarbu.

— Sąd kraj. wyższy we Lwowie mianował *Juljusza z Mogiły Stankiewicza*, kancelistą sądu pow. w Dolinie.

— Na przedstawienie gminy w Gródku, rada szkolna zamianowała *Adama Baczyńskiego* rzeczywjstym pomocnikiem naucz. przy szkole głównéj tamże.

— Na przedstawienie gminy w Huilczu, rada szkolna zamianowała *Michała Supranowskiego* rzeczywistym nauczycielem tamże.

— Rada szkolna zamianowała rzeczywistemi nauczycielami: *Antoniego Wyrwińskiego* w Miechocinie, *Jana Bartoszewskiego* w Wołhowie i Mikołaja Musianowicz.

Gmina Jaworów, podniosła płacę pomocnika przy szkole głównéj tamże z 105 fl. na 200 fl. rocznie.

Nowe szkólki ludowe.

Gmina Korczmin w powiecie rawskim położona, zakładając szkołę, zobowiązała się do wypłaty nauczycielowi 200 fl. rocznie udzielania temuż 400 □° ogrodu dla nauki sadownictwa, oraz 5 sągów drzewa na opał. Gmina zastrzegła sobie prawo prezentowania nauczyciela.

Stypendja.

Namiestnictwo lwowskie nadało na przedstawienie instytutu Stauropigii, trzy opróżnione stypendja fundacji ś. p. Glinieckiéj, każde po 105 fl. rocznie, słuchaczom wydz. prawa: *Teofilowi Zawadowskiemu, Marcinowi Paczowskiemu i Włodzimierzowi Rastawieckiemu.*

Wakujące stypendja.

2 stypendja z fundacji Michała Bieleckiego przeznaczone dla dwóch ubogich uczniów miasta Gródka. Podanie winno być wniesione do Rady szkolnéj do dnia 10go maja b. r.

Posady wakujące:

Radcy sądu obwodowego w N. Sączu z pensją 1470 fl. Termin podania w ciągu 14 dni.

Edykta.

Sąd obwod. w Krakowie zawiadamia J. Herzoga o pozwie summy 246 fl 55 cent. Termin 19 maja b. r.

Sąd obwod. w Samborze zawiadamia z miejsca pobytu niewiadomego Wiktora Białobrzeskiego o nakazie zapłacenia summy wexlowéj 1050 fl. Kuratorem dr. Szemelowski adwokat — subst. dr. adw. Czaderski.

Licytacje.

Sąd pow. w Wiśniczu sprzedaje w dniach 28 kwietnia i 28 maja realność w Pogwizdowie pod l. 44 oszacowaną na 766 fl. i 50 cent.

Przedsiębiorstwa:

W starostwie powiat. w Starem mieście odbędzie się d. 30 b. m. licytacja in minus za pomocą ofert na zabezpieczenie robót do utrzymania gościńców w powiecie budowniczym staromiejskim, jako to: gościńca Biała-Stryj-Śniatyńskiego i Sianka-Turka-Smolnickiego. Cena fiskalna 5111 złr. i 2 cent.

Inseraty.

Jan Poliński

stolarz w Tarnowie,

w własnym domu pod l. 81 zamieszkały poleca P. T. publiczności pracownię swoją wyrobów mebli wszelkiego gatunku — podejmuje się również wszelkich robót budowlanych, które z wielką akuratnością wykonuje. — Wyrabia

lodownie

w objętości od ½ do 2ch wiader.

Zarazem ma na składzie wielki zapas trumien metalowych z c. k. uprzyw. fabryki w Wiedniu Alex. M. Beschornera, jak również trumny własnego wyrobu z różnych gatunków drzewa i po różnych a bardzo przystępnych cenach.

137(3)T.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Nr. 1294. ex. 1869.

Obwieszczenie.

Począwszy od 20 kwietnia r. b. aż do odwołania, dodanym będzie każdemu osobowemu i mięszanemu pociągowi w kierunku ze **Lwowa** do **Krakowa** jeden próżny ciężarowy wagon, w którym o wiele miejsca starczy, artykuły żywności zepsuciu podlegające, a mianowicie „świeże mięso", w naszych stacjach z przeznaczeniem do **Wiednia** na zwyczajny fracht oddane, za obliczeniem naszéj podług taryfy towarowéj przypadającéj należytości, naładowanemi zostaną.

Wiedeń, 13 kwietnia 1869 r. 169(1-3)

Rada zawiadowcza.

Dyrekcja Kasy Oszczędności w Krakowie

podaje niniejszém do wiadomości, iż połączony z tą kasą ***Zakład pożyczkowy na zastawy ruchome*** d. 20 kwietnia otwartym zostanie.

Zakład wspomniony udzielać będzie tymczasowo pożyczek na „wyroby srebrne i złote, na zegarki, korale i inne kosztowności" — towary i przedmioty większéj objętości dopiero wtenczas będą przyjmowane na zastaw, gdy urządzenie odpowiednich składów ukończone zostanie, o czém osobném obwieszczeniem publiczność zawiadomioną będzie.

Pożyczki udzielane będą w biurach kasy oszczędności przy Kleparzu pod Nr. 124 od godziny 9tej do 12téj rano. 145(3)T

SUBSKRYPCJA

na 50 tysięcy obligacji pierwszeństwa kolei węgierskiéj uprzywilejowanéj wschodniéj (Grosswardein Klausenburg).

Odnośnie do prospektu z 27 stycznia b. r. wynosi kapitał Towarzystwa **75,033,750** fl. w. a. w srebrze, który jest rozłożony
na **15,067½** akcji w wartości **30,013,500** fl.,
„ **151,67½** oblig. „ **45,020.250** fl.

Z powyższych obligacji przychodzi teraz do subskrypcji **50,000 sztuk**, czyli **15 milionów fl.** w **nom. wart.** w pojedynczych sztukach po 300 fl. srerb. po kursie 85% czyli 255 fl. w banknotach austrjackich.

Obligacje powyższe procentują się po 5% srebr. od sta w nom. wartości **bez potrącenia podatku** z kuponami płatnemi 1 stycznia i 1 lipca każdego roku; oprocentowanie tych obligacji wynosi zatem 7¼ %.

Subskrypcję przyjmują następujące firmy:

W Wiedniu bank franko-austrjacki,
„ Peszcie „ franko-węgierski,
we Lwowie galicjski akcjny bank hipoteczny,
w **Krakowie** pp. **Kirchmayer i Syn,**
„ Pradze Czeski bank eskontowy,
„ „ p. Maurycy Zdekauer,
„ Bernie morawski bank dla handlu i przemysłu,
„ Gracu styryjski bank eskontowy,
„ Preszburgu powszechny bank preszburgski kredytowy,
„ Amsterdamie pp. Lippmann Rosenthal et Comp.
„ „ pp. Wertheim et Gomperz,
„ Frankfurcie n. M pp. Erlanger i Synowie,
„ Berlinie Leipziger i Richter,
„ Wrocławiu pp. Leipziger i Richter,
„ Lipsku powszechny niemiecki zakład kredytowy,
„ Dreznie p. Michał Karkel,
„ Stuttgardzie pp. bracia Benedykt,
„ „ wirtembergski bank współkowy,
„ Monachium pp. J. M. Oberndörfer,
„ Augsburgu p. J. J. Obermayer,
„ Norymbergii pp. Söelel et Merkel,
„ Hamburgu pp. Lieben Königswarter, w dniu 19tym i 20 kwietnia b. r. podczas zwykłych godzin biurowych; gdyby jednak powyższe obligacje już w dniu 19 kwietnia zostały rozebrane, natenczas zamyka się tegoż samego dnia subskrypcję.

Blankietów do subskrypcji udzielają powyższe domy bezpłatnie.

Wiedeń 13 kwietnia 1869 r. 157(3)T.

W imieniu koncess. król. uprzyw. kolei węgiersko-wschodniéj.

Bank franko-austrjacki.

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacye kasowe:

4-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem
4½ „ z 14to-dniowem „

Od asygnacyj kasowych **5cio**-procentowych dotąd w obiegu będących, **od dnia 15go kwietnia b. r.** bank opłacać będzie tylko **4½ %** i spłaci takowe za **14to**-dniowém wypowiedzeniem.

Lwów dnia 10 kwietnia 1869 roku.

139(3-?)

Osobliwości, starożytności i przedmioty sztuki.	Curiosités, Antiquités et Objets de beaux Arts.
A. Joseph z **Londynu** ma zaszczyt oznajmić, iż przybył do Krakowa i nabywa porcelanę wiedeńską, sewrską, saską i t. d., emalie z Limoges, wazy, kubki i t. d. z górnego kryształu, lapis lazuli, agatu i twardych kamieni, osadzone lub nieosadzone w złoto emaliowane, meble francuzkie en marqueterie garnis, z bronzu złoconego lub z porcelanowemi ozdobami zegary pendułowe, kandelabry bronzowane złotem z czasów Ludwika XV. i Ludwika XVI., gruppy, wazy, rzeźbione figury z kości słoniowéj, miniatury, tabakierki i staroświeckie klejnoty w złocie emaliowaném, wazy i gruppy marmurowe i z włoskiego fajansu. Zgłosić się należy do hotelu saskiego pod Nr. 5 na I piętrze, gdzie można go zastać każdodziennie od godz. 10 do 1 przed południ., a od 3 do 5 popołudniu aż do 21 kwietnia b. r.	Mr **A. Joseph** de Londres, a l'honneur d'annoncer qu'il est arrivé à Cracovie, et qu'il desire acheter les objets suivants: Les anciennes porcelaines de Sevres, de Vienne, de Saxe, etc. Des Emaux de Limoges, des Vases et des Coupes en Crystal de Roché, Lapis Lazuli, Agate, et pièrres dures, montés, ou non montés en or emaillé, des meublés français, garnis en bronze, ou avec des plaques en porcelaine, des pendules, et des Candelabres en bronze doré, époque Louis XV, et Louis XVI, des groupes, des Vases, et des figures en ivoiré sculpté, des miniatures. Des Tabatierès, et des bijoux en or emaillé, des Vases, et des groupes en marbre, des Tapisseries, de Gobelins, de la dentelle ancienne &. &. S'adresser à l'Hôtel Saxe, chambre Nro 5 de 10 heures du matin, jusqu'a 1 heures et de 3 heures jusqu'a 5 heures de l'après-midi, ou par lettre. Jusqu'au 21 Avril. 165(2-4)T

Herkulan Komar *adw. krajowy* przeniósł swoją kancelarję do domu **P. Friedleina** zegarmistrza przy ulicy Florjańskiéj pod L. **346 n. / 554 G. V. d.** 150(3)

Filia c. k. uprzyw. galicyjskiego

Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacye kasowe:

4ro-procentowe z **8mio**-dniowem wypowiedzeniem,
4½- „ z **14to**- „ „

Od asygnacyj kasowych **5cio**-procentowych dotąd w obiegu będących, od **15go kwietnia b. r.** Filia banku opłacać będzie tylko **4½ %** i spłaci takowe za **14to**-dniowém wypowiedzeniem. —.

Kraków, 14go kwietnia 1869 r. 151(3)

Drukarnia w Krakowie obejmująca 2 maszyn — 3 prasy — mniéj więcj 30 cent. pisma do użycia w pięciu językach. **jest do wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość w narodowéj księgarni w Krakowie. 167(1-3).

MASZYNA do szycia sukna lub cieńszéj skóry używana, lecz w zupełnie dobrym stanie, jest za bardzo niską cenę do sprzedania. Wiadomość w handlu **Henryka Schwarza** w Krakowie ulica Grodzka. 147(2-3)T.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:

Genewskie zegarki kieszonkowe.

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Męzkie zegarki:

Srebr. cylinder	z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „	z sprężynką	12—13 „
„ „	z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „	z 8ma rubinami	15—17 „
„ „	z podwójną kopertą	15—17 „
„ „	z kryształowém szkłem	14—17 „
„ anker	z 15 rubinami	16—19 „
„ „	lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „	z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ „ „	lepszy	24—28 „
„ ang. anker	z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker	z podwójną kop. dla wojsk	24—26 „
„ Remontoirs,	nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs,	z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoirs	z krzyształ. szkłem	30—36 „
„ anker	armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder	Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ „	ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker	z 15 rubinami	35—44 „
„ „	lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „	z podwójną kopertą	55—58 „
„ „	ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90,	100—120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder	z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „	„ „ „	25—30 „
„ „	emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski	z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „	emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „	z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „	z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar. damski	emal. z djament.	58—65 „
„ „ „	anker	40—48 „
„ „ „	z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „	z podwójną kopertą	50—56 „
„ Remontoirs		60, 70, 80, 90—100 „
„ „	z podw. kopertą	90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zégarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct.

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(10-50)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Elegancki ubiór wiosenny, surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem **złr. 16 w. a.**

Modny surdut wierzchni złr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku surdut wiosenny **złr 10 w. a.**

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu.	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena	złr. 10
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(12-150)T.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże się środki ziołowe, które tę słabość w początkach zupełnie wyleczą, pod gwarancją; a w bardzo zadawnionych wielką ulgę czynią i życie na lata przedłużają. — Adres: Adam Ciesielski w Jarosławiu, w domu Lipinera. 132(4-5)T

Wino chinowo-żelazne

wynalasku p. Grimault

nadwor. aptek. księcia Napoleona

przez umiejętne połączenie wina zwanego malagę z chiną i żelazem, udało się panu Grimault sporządzić srodek, któren swą siłą wzmacniającą wszystkie osłabienia leczy. Jedynym jest w słabościach żołądka w blednicy u kobiet jak równie naprawia i wzmacnia psującą się krew.

Środek ten nabyć można w *Krakowie w aptece „pod barankiem" Wiktora Redyka w Wiedniu u pp. Rabego i Rödera.* 142(2-4)T

PAMIĘTNIKI Rufina Piotrowskiego

z pobytu na Syberji sprzedają wszystkie księgarnie — w **Krakowie księgarnia D. E. Friedleina** po 1½ tl. (140)

Koncert amatorski

na korzyść

Towarz. akad. wzajemnéj pomocy

we środę dnia 21 kwietnia 1869 roku

w sali hotelu saskiego

pod dyrekcją

pana Józefa Blaschke.

Biletów dostać można u pp. Feintucha, Bartla i Czecha. (164).

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.